

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYDZIAŁ

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł, 2 krotną ilość, do domu 1 zł 30

na prowincję:

rocznie 18 zł, 20 zł, 2 krotną ilość 36 zł,

kwartalnie 5 zł, 80 ct. 4.

miesięcznie 1 10 1.35

W Niemczech: miesięcznie 1 zł, 60 ct.

W innych krajach: 2 —

Drukarnia przy ul. Redakcyjnej 17

Drukarnia przy ul. Redakcyjnej 17

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA:

za 1 wiersz peltowy albo jego miejsce 10 ct.
nadesłane wiersz garmondowy 40 ct., małe
ogłoszenia za wyraz 3 ct., najmniej 30.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincję
wydania rannego 2 ct. 8 ct.
wieczornego 3 4
oba wydania razem 4 5

Rękopisów redakcyja nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorażczyzna 1. 17

TELEFON 544.

Sprawozdanie poselskie.

Po dwudziestu przeszło latach czynnego udziału w polityce polskiej w Wiedniu, składa poseł Madeyski wyborcom swoim „ostatnie“ sprawozdanie. Ostatnie dlatego — bo zamianowany członkiem Izby panów, złożyć musi mandat poselski. Warto usłyszeć, co ma wyborcom do powiedzenia umysł tak światły, bystry, a w długiej pracy publicznej doświadczony.

Zaczyna od wskazania na główną myśl przewodnią, w której widzi tradycyjną zasadę polityki polskiej w Austrii. Wypływa ona z politycznego położenia narodu polskiego, które sprawia, że „kierunek polityki polskiej schodzi się coraz bardziej i łączy coraz ściślej z kierunkiem polityki dynastycznej i państwowej w Austrii“ — że „narod nasz potrzebuje zdrowej i silnej Austrii“ i potężnego jej stanowiska, jako mocarstwa. Każde przeto zdarzenie polityczne w Austrii „polski polityk oceniać powinien tylko z dwójakiej strony, raz ze względu na dobro własnego kraju i własnego narodu, powtóre ze względu na ogólne dobro całego państwa i całej monarchii“.

Z tego stanowiska też szan. poseł ocenia zdarzenia lat ostatnich. Punktem wyjścia tych zdarzeń rozporządzenia językowe z r. 1897 — zaczęło poszło załamowanie parlamentu przez opozycję niemiecką i wynikię stąd rządu §. 14.

W tym stanie rzeczy szukano środka uzdrowienia parlamentu. Dr. Madeyski „ostrzegał przed środkami, któreby wypływały albo z uczucia, albo z roztrząsania pytania: kto tu winien?“ Uczucie — to zdradliwy doradca, a „polityki odwetu nigdy nie uznaje“. Rozumował zaś w sposób następujący:

Celem jest przywrócenie parlamentu do normalnej działalności. Można go osiągnąć albo łamiąc opór opozycji i legalną siłą, albo skłaniając opornych do zaprzestania oporu dobrowolnie. Pierwsze uważał za niemożliwe. Źródłem i pobudką opozycji niemieckiej jest zagębnione poczucie doznanej krzywdy narodowej — a tego żadna przemoc nie stłumi. Choćby nawet to poczucie doznanej krzywdy było niesłuszne — ono istnieje, jako motor psychologiczny wywołuje szkodliwe dla państwa następstwa. Więc trzeba użyć drugiej drogi. Z ciała narodu niemieckiego trzeba wyjąć kolec, który go rani. Dla tego był dr. Madeyski od początku zdania, że zatarg, wywołany językowymi rozporządzeniami między rządem a narodem niemieckim, rząd przedewszystkiem z reprezentantami tegoż narodu załatwić powinien. Sprzeciwiał się temu, by Polacy podjęli pośredniczącą inicjatywę; doradzał zaś możliwy pospiech — bo im dłużej trwa to naprężenie, tem więcej szkody, trudności i przeciwności.

Obok tego doradzał: zmiany regulaminu Izby i parlamentarnego ujęcia i załatwienia drogą układu zasad sprawy narodowościowej w jej całości, tak pod względem treści praw narodowych, jakoteż jasnego określenia kompetencji władz prawodawczych i władzy wykonawczej.

Powątpiewano wszakże w możność takiego po-

kojowego załatwienia sporu. „Jak uspokoić Niemców, żeby nie podrażnić Czechów? i przeciwnie. Jak porozumiewać się z Niemcami, kiedy wzywani na narady, nie przychodzą?“ Te powątpiewania nie zachwiały przekonania autora broszury. Albo jest inna droga do uzdrowienia parlamentu, albo jest tylko ta. Jeżeli jest inna — trzeba jej użyć. Nie użyto innej ze skutkiem, pozostaje więc tylko ta.

Autor polemizuje dalej z zarzutem, jakoby wobec bezwzględnej oporu opozycji, każda zrobiona jej koncesja była upokorzeniem i abdykacją władzy i większości. Myśl ta wykonana z bezwzględnością — rozbija się o życie, które jednostronnych konsekwencji nie znosi. Instytucja większości nie jest celem dla siebie, a tylko „środkiem dla wyższych celów, które stoją ponad większością i mniejszością, i którym obydwie służyć powinny. Koncesja przez większość mniejszości uczyniona, jest często spełnieniem tylko obowiązku publicznego — rzeczą politycznej roztropności — nie musi więc koniecznie być upokorzeniem i abdykacją“. Jeżeli zaś rzeczy tak stoją, że koncesję koniecznie zrobić trzeba — to nie czekać z nią, aż będzie na zewnątrz wyglądać jak wymuszoną, bo to dla obu stron nie dobre.

Wysuwano naprzód projekt środków nadzwyczajnych. Do nich należy federacja. Autor myśl tę zwalczał stanowczo. Co do Galicji, ta zawsze zle by na tem wyszła. Albo federacja przekształcałaby Austrię tak, że Galicja z resztą krajów prócz Czech, Śląska i Moraw pozostałaby w związku jako jedno państwo — a wtedy państwo to byłoby materialnie zbyt słabe, by Galicji dać tę ochronę i opiekę do jakiej ma prawo. Albo Galicja stanęłaby zupełnie samoistnie, a na to jej znowu siły kapitałowe nie wystarczą.

Z tych powodów autor jest za tem, „ażeby zachować zasadę obowiązującej konstytucji: jedność państwa obok autonomii krajów — silną władzę centralną i autonomię. Ta zaś autonomia obejmuje: odpowiednie wyposażenie prawodawczej władzy Sejmu, oraz umiarkowaną decentralizację administracji.

Autor przechodzi wreszcie do sprawy słowiańskiej solidarności, którą do ostatka zwalczał. Co to jest — zapytuje — idea słowiańska? Jeżeli pokrewieństwo szczepów czy fizjologiczne, czy psychologiczne — to jestto przedmiotem dla badań naukowych, ale z polityką nie ma nic wspólnego. Albo ta idea słowiańska ma rozbudzić, wzmocnić i utrwalić we wszystkich szczepach słowiańskich poczucie i pamięć wspólnego poczucia jedności wielkiej rasy, jako pojęcie jednolitej społeczności — to utrwalenie pojęcia „rasy“ byłoby zabiciem „narodowości“ i brutalnem obniżeniem poziomu cywilizacyjnego. Pojęcie narodowości opiera się o odrębne właściwości jednego szczepu, który sam dla siebie, na podstawie swojej własnej mowy ojczystej, w historii ludzkości doszedł do tego wyższego stopnia ucywilizowania. Idea rasowa znosi to pojęcie. A jest ona wypływem prostego tylko antagonizmu, stwarza dziką nienawiść do rasy przeciwnej, staje się z tego powodu czynnikiem obniżającym stopień cywilizacyjny.

A nie jest też możliwe ograniczenie tej idei solidarności słowiańskiej do samej tylko Austrii. Musi się tą ideą objąć także Rosję — to zaś wobec wielkiej potęgi rosyjskiej prowadzi do osłabienia odporności każdego ze słowiańskich szczepów i prowadzi te szczepy — do Rosji i pod Rosję.

Wreszcie był autor przeciwny idei politycznej solidarności Koła ze stronnictwami prawicy. Co innego sojusz polityczny — co innego popularna solidarność polityczna. Sojusz jest chwilowy, jest na czas i pod warunkami — a solidarność przyjmuje na wszystkie czasy i położenia zasadę — jeden za wszystkich, wszyscy za jednego, bez ograniczenia czasem i warunkami. „Solidarność — to przykucie siebie do obcej partii politycznej, do jej dążeń, aspiracji, jej doli i niedoli“. I tu przytacza autor wyboru, wczoraj przez nas powtórzone, słowa śp. Grocholskiego o stanowisku i kierunku całego Koła polskiego, które przedewszystkiem i zawsze czuć się ma reprezentacją narodową.

Taka jest opinia o obecnych trudnych sprawach, jednego z najwybitniejszych posłów, któremu chyba ani patriotyzmu, ani wielkich zdolności i bystrości, ani dobrego doświadczenia nikt odmówić nie może!

W sprawie gorzelnianej.*)

Od dwóch już lat co raz rzadziej rozpoczynają się ustawy w dzienniku ustaw państwa ogłaszane, od sakramentalnych słów: „za zgodą obu Izb Rady państwa“... a natomiast coraz częściej, a wogóle w ostatnich czasach wyłącznie miejsce owej konstytucyjnej formuły — zajmuje § 14 ustawy zasadniczej z 21 grudnia 1867. Nr. 141. Dz. u. p. I duszno się robi coraz bardziej przy owym § 14 — a tem duszniej, że nasze władze centralne przy kwestjach najbardziej pięknych, zasłaniają się nieraz niemożnością ustawodawczego załatwienia w drodze parlamentarnej, a z całą łatwością umieją w ruch wprawiać § 14, gdy taka ich dobra wola, tylko w tem całe nieszczeście, że owe ustawodawcze dobrodziejstwa na falach § 14 pływają, zbyt często noszą indywidualne piętna szefa odpowiedniego resortu. — Ministerstwo rolnictwa i jego szef p. br. Kast milczą jak zakłeci; mieliśmy w tym roku jakąś reformę przyboczną Rady rolniczej i jeszcze jakieś czyste administracyjne zarządzenia, ale o kwestjach ogólnego znaczenia dla kultury krajowej, dla rolnictwa, o rezolucjach różnych przez Sejm uchwalonych — cicho w ministerstwie rolnictwa, jak makiem siał.

Z ministerstwa finansów, po szczęśliwym dojeździe do skutku ugody z Węgrami, spadł pod gołdem § 14, we formie nowych podatków deszcz czy grad dobrodziejstw na spragnione ludy, a jednak w tej gorączce ustawodawczej zapomniał p. minister o jednej bardzo ważnej kwestyi i to kwestyi obchodzącej ogół rolników, kwestyi tak ważnej, tak często przez Koło polskie, przez Sejm krajowy poruszanej,

*) Podając do wiadomości publicznej artykuł dr. Sołowijskiego, zastrzegamy sobie uwagi Redakcyi co do niektórych punktów, w których z szanownym autorem się różnimy.

Wszelkie prawa zastrzeżone.

33 BARCIKOWSCY.

Napisał
Z M O G A S.

Prokurator zerwał się z fotelu. zbladł...
— Matka umarła... — wyszeptał, podnosząc dłoń do czoła i oczu.

— Dwudziestego siódmego września!

— Dwudziestego siódmego! — powtórzył machinalnie Wacław, stał długą chwilę, jak ogłuszony ciosem, potem zwrócił się do Barcikowskiego, a rozpaczał miał w oczach.

— Dlaczegoż mnie nie uwiadomiono. Więc ja już nie syn — nie brat!

— Siostra pańska odesłała depeszę do mieszkanka tutaj!

— Nie otrzymałem. Dwudziestego siódmego! — zamruczał. Upadł w fotel, objął głowę w dłonie, i zapanowało długie, ciężkie milczenie.

Przerwał je Barcikowski. On teraz mówił sztywno i sucho.

— Gródek tedy przeszedł w posiadanie dwóch synów i córki i spadek ten trzeba podzielić.

Wacław się zachnął, odjął ręce od oczu i odparł gwałtownie.

— Ja im mam, część ustępuję. Nie nie wezmę. Zrzekam się.

— Oni tego nie przyjmą od pana. Polecili mi załatwić interes ściśle i prawnie, radzi są zatrzymać Gródek, a proponują panu spłatę w pieniądzech.

— Uczynię, co tylko zechcą i na wszelkie warunki się zgodzę. Czy brat mój przyjechał z panem?

— Nie. Mam od nich obojga plenipotecję.

Wacław głowę spuścił i ponuro się zamyślił.

Barcikowski otworzył tekę i począł z niej dobywać papiery. Szelest obudził młodego człowieka.

— Pan daruje — rzekł zmęczonym głosem — ale dzisiaj nie jestem w stanie niczego załatwić.

Proszę odłożyć to do jutra. Muszę oprzytomnieć!

Miał istotnie prawie obłęd w oczach. Barcikowski w milczeniu zebrał napowrót papiery i wstał.

Ani współczucia, ani sympatii nie było na jego twarzy. — Spytał lakonicznie:

— O której mam przyjść jutro?

— Proszę o adres hotelu. Ja do pana przyjdę rano.

— Będę czekał. Mieszkam w Europejskim!

Sklonił się sztywno i wyszedł.

Wtedy Wacław zerwał się z miejsca, parę razy przeszedł się po pokoju, przystąpił do okna i bezmyślnie wpatrywał się w szare chmury. Po twarzy chodziły mu drżenia i spazmy.

Nie słyszał otwarcia drzwi i lekkich kroków żony — dopiero, gdy stanęła tuż za nim i dotknęła jego ramienia, obejrzał się.

— Co ci jest? — zawołała przerażona wyrazem twarzy.

— Matka umarła! — rzekł głucho.

— *Mon Dieu!* — szepnęła żałośnie, obejmując go za szyję. I siedzisz tu sam, zamiast do mnie przyjść. Chodź — skąd wiesz! Miałeś depeszę?

— Umarła dwudziestego siódmego września!

— To okropnie! W dzień naszego ślubu! Jakże to? Nie dali ci wiedzieć o chorobie.

— Może nie chorowała — szepnęła.

— Nagle umarła. Więc czemu nie wezwano na pogrzeb. Pojechałabym z tobą na jej grób! Co za nieszczeście. Któż ci doniósł o tem?

— Przyjechał krewny w sprawie spadku. Mój Boże, umarła, umarła. Wszystko skończone.

— Winia, Winia, nie rozpaczaj! — poczęła go pieścić i całować, tuląc do siebie. Boża wola — nie nie poradzisz. Chodźże, chodź, pomodlimy się za nią. On się wzdrzgnął.

— Nie, nie, zostanmy tutaj! — zawołał przeżony na myśl „ikonu“ w kącie sypialni, do którego chciała go zaprowadzić, żeby się modlić za matkę. Pociągnął ją na kanapę i usiadł, mówiąc gorączkowo.

— Wszystko skończone. Umarła, nie rozumiejąc mnie, nie poznawszy ciebie, nieprzejeżdżana. Gdyby żyła, prześlągalibyśmy ją — musiałaby ciebie pokochać, pobiłogosiłaby nas wreszcie. A teraz — wszystko skończone.

(C. d. n.).

że doprawdy trudno o niej zapomnieć — i chyba z nad modrej Weltawy szepeą p. ministrowi do ucha jakieś głosy, że lepiej pozostawić tę sprawę następce — boć trudno Czechom coś wziąć, aby dać Galicyi.

Chodzi bowiem o rozdział kontyngentu spirytusowego, zastrzeżonego gorzelniom rolniczym — a że w samej Galicyi jest przeszło 70 nowych nieobdzielonych kontyngentem gorzelni rolniczych, że wogóle galicyjskie gorzelnie rolnicze mają kontyngentu za mało, że dalej cyfra ogólnego kontyngentu jest dla Austrii stała, bo w myśl ugody z Węgrami — wynosić będzie do r. 1908 po 1,017,000 hektolitrow rocznie, że wreszcie gorzelnie rolnicze rosą i rosnać będą jak grzyby po deszczu — więc skąd wziąć dla nich kontyngent? Ale nie nad tem myśli p. minister skąd wziąć ten kontyngent, tylko nad tem, jakby go wcale nie brać, bo w tem cała bieda, że kontyngent jest, tylko że dużo go popłynęło do Czech i Moraw, że tamtejsze gorzelnie fabryczne z rolnictwem nie mające nic wspólnego, mają nawet po 20,000 hl. rocznego kontyngentu, że więc od nich trzeba wziąć kontyngent dla gorzelni rolniczych — a czy to nie dostateczny powód do troski, czy mowa modrych fal Weltawy dla czeskiego ucha nie jest dość zrozumiała? — czy warto znowu § 14 w ruch wprawiać?

A jednak warto i nawet potrzeba, bardzo potrzeba — i jeśli tę kwestję poruszam, to dlatego, że wyrosła ona siłą faktu do pierwszorzędного znaczenia, że dziś jest ta sprawa kwestyą bytu dla rolnictwa w kraju i dalsze odwołanie jej załatwienia, wyrządza kulturze krajowej niezmiernie nieuzasadnione a nieobliczalne straty.

Przy zupełnym prawie zastoju we wszystkich gałęziach produkcji przemysłowej w kraju typowo rolniczym, jakim jest Galicya — jest przemysł gorzelniarny u nas jedynym przemysłem rolniczym.

Przy kolosalnym rozwoju produkcji rolnej, popartej przemysłem fabrycznym, szczęśliwym geograficznym położeniem w innych krajach — przy braku tych warunków w Galicyi, przy braku przemysłu fabrycznego, przemysłu cukrownianego i związanej z nim produkcji buraków, jest dla gospodarstwa rolnych w Galicyi przemysł gorzelniarny i produkcja kartofli, podstawą bytu i rozwoju — kwestyą ekonomiczną pierwszorzędного znaczenia.

Toteż słusznem jest i koniecznem, aby właśnie gałąź produkcji przemysłowej otoczono należną opieką — opieką, którą szumnie zapowiadały dotychczasowe ustawy, która jednak w praktyce pozostała martwą literą, a kwestya ta mimo ustawowych gwarancji, znajduje się już drugi rok w zawieszeniu, z niepowetowaną dla gorzelnictwa stratą.

Gorzelnia jest rolniczą w pojęciu ustawy (z 20 czerwca 1888 nr. 95 Dz. u. p.), jeżeli przerabia wyłącznie lub w przeważnej części własne plody rolnicze i jeżeli z gospodarstwem rolnem w ten sposób jest związana, że w zamian za surowce oddaje gospodarstwu brań na opas bydła i nawóz, przez to bydło wyprodukowany. Uznając nieocenioną wartość gorzelni dla rolnictwa i kultury rolnej wogóle, wprowadziła cytowana wyżej ustawa rozmaite ułatwienia dla gorzelni rolniczych: — a więc zaprowadzając wyższy podatek od wódki, przyznano gorzelniom prawo do wyrobu pewnej oznaczonej z góry ilości spirytusu po niższej opłacie (zamiast 45 centów — 25 centów od każdego stopnia hektolitrowego alkoholu) — prawo do tak zwanego kontyngentu, a nadto tzw. bonifikację t. j. zwrot części zapłaconego od wódki kontyngentowanej podatku konsumcyjnego z ilości 3 zł. względnie 4 zł. od każdego hektolitru.

Rzeczą jest naturalną, że te przyznane gorzelniom rolniczym ułatwienia są z tem większą korzyścią połączone, im więcej kontyngentu gorzelni odnośnej przydzielono, tj. im więcej hektolitrow spirytusu rocznie po niższej opłacie wolno gorzelni wyprodukować. Gdy zaś cena spirytusu niekontyngentowego jest prawie o połowę niższa, aniżeli spirytusu kontyngentowego — i cena uzyskana za spirytus niekontyngentowy, nie opłaca kosztów produkcji surowców — przeto są dla gorzelni rolniczej dostępne dwie tylko alternatywy: albo mieć tyle przydzielonego kontyngentu, aby inwestowany w gorzelnię kapitał się oprocentował, aby opłacała się produkcja kartofli, intensywne uprawa roli, opas bydła — albo zaprzestać ruchu w gorzelni zupełnie, gdyż produkowanie spirytusu niekontyngentowego się nie opłaca i przysparza tylko co roku znaczne straty.

Jeżeli zaś dla gorzelni jest kwestyą egzystencyjny kontyngent i cyfra tego kontyngentu, to dla gospodarstwa rolnego, dla rolniczego przemysłu w kraju jest również podstawą bytu, aby jak najwięcej gorzelni powstawało i aby te gorzelnie były w ruchu i aby się opłacały — i tem się to dzieje, że kwestya gorzelniarnia nabrała ogólnego dla kultury krajowej znaczenia — i dziwić się tylko należy, dlaczego tak mało o niej się pisze — a najwyższy już czas, aby krzywdy na tem polu Galicyi wyrządzone naprawić i niezwłocznie a energicznie wziąć się do zaradzenia złemu.

Że krzywdę Galicyi wyrządzono, na to wystarczy parę cyfr przytoczyć:

Na 1000 kilkadziesiąt gorzelni, będących w ru-

chu w krajach w Radzie państwa reprezentowanych, posiada Galicya 700 rolniczych — więc dwie trzecie części ogólnej ilości — na 997,458 hl. (obecnie 1,017,000 hektolitrow) ogólnego kontyngentu austriackiego — przydzielono Galicyi zaledwie 466,000 hl. (obecnie około 480,000 hektolitrow.) — a więc mniej niż połowę — czyli, że 300 kilkadziesiąt gorzelni w innych krajach, ma więcej kontyngentu niż 700 gorzelni galicyjskich — a tę różnicę cyfr łatwiej będzie zrozumieć, gdy się zważy, że w Czechach i na Morawach istnieje kilkadziesiąt gorzelni fabrycznych, mających po 5,000 do 20,000 hektolitrow rocznego kontyngentu — i to gorzelni nie mających z rolnictwem nic wspólnego, przerabiających zamiast kartofli lub zboża, melasę na spirytus, a zatem gorzelni, do których przywileje, zastrzeżone ustawą z r. 1888 tylko dla gorzelni rolniczych — wcale się nie odnoszą.

Że przy zupełnym równouprawnieniu wszystkich gorzelni, takie popieranie gorzelni pojedynczych kosztem reszty — jest krzywdą, na to nie potrzeba dowodu, że obcinanie kontyngentów gorzelniom rolniczym, aby go rozdać gorzelniom fabrycznym, jest szkoda dla rolnictwa, wypaczeniem racjonalnej polityki ekonomicznej, to także pewne — ale ponadto tkwi w tym systemie zupełne zapoznanie historycznych praw rolniczego przemysłu gorzelniarnego.

W dawnej Polsce był przemysł gorzelniarny nadzwyczaj rozwinięty — spirytus polski rozchodził się po Europie tak samo, jak zboże i inne plody rolnicze i słuszenie zwano w owych czasach Polskę „spichlerzem Europy“. — W pierwszych chwilach po rozbiórce Polski, liczone w samej Galicyi gorzelnie na tysiące — ale były to krótkie chwile, bo wnet zaczęła się smutnej pamięci gospodarka porzeczowa w kraju — wkrótce potem wiecznie głodny militarizm kazał państwu szukać w spirytusie wygodnego środka do podniesienia dochodów państwowych. — To też przy każdej zmianie systemu opodatkowania — zmniejsza się ilość gorzelni w Galicyi — w roku 1888, gdy po raz ostatni podniesiono znacznie podatek od spirytusu, z kilku tysięcy gorzelni w Galicyi zostało zaledwie 608.

W Czechach, na Morawach, na Śląsku zagrożone upadkiem gorzelnictwa rolnictwo, szukało i znalazło ratunek w innej gałęzi przemysłu rolniczego, w cukrownictwie. U nas przy braku wielkich kapitałów, przy braku tysiącznych innych warunków, było i zostało gorzelnictwo jedynym przemysłem rolniczym, z jego więc losami wiąże się losy rolnictwa galicyjskiego. I dlatego ta kwestya tak ważna, a tem ważniejsza, że mimo ogólnego braku kapitałów i tysiącznych przeszkód — tylko od roku 1894 puszczone w ruch w Galicyi 70 nowych gorzelni, czyli inwestowano z funduszy prywatnych 2 miliony zł.

(Dok. nast.)

Dr. Władysław Sołowij.

Z Królestwa Polskiego.

(Język polski w szkołach).

Oczytelnicy przypomną sobie sprawę języka polskiego w szkołach średnich Królestwa Polskiego.

Według doniesień *Kraju i Czasu* miała być od nowego roku szkolnego zaprowadzona ta reforma, iż język polski miał być wykładowym dla nauki języka polskiego. Byłoby to tylko zniesieniem najjaskrawszej niedorzeczności, iż nauka języka ojczystego odbywa się na podstawie obcego języka, jako wykładowego. Mimo tego jednak, że w tem nie ma zażnaczenia godnego ustępstwa, ani poważniejszej ulgi w nieznośnych stosunkach szkolnych Królestwa — zapowiedź tej zmiany przyjęła opinia polska z zadowoleniem i czekała jej urzeczywistnienia — ale go się dotąd nie doczekała. Warszawski korespondent *Kraju* donosi w ostatnim numerze tego pisma, że zapowiedziana przez *Kraj* reforma nie weszła jeszcze w wykonanie z początkiem nowego roku szkolnego.

Natomiast — jak gdyby dla osłodzenia tamtej gorzkiej pigułki — donosi ten sam korespondent, że „nauce języka polskiego w szkołach ludowych otrzymał cyrkularz dyrekcji naukowej wraz z nowym planem nauki, w którym liczbę godzin, przeznaczonych na wykład języka polskiego, powiększono z 3 do 6 godzin tygodniowo i nadmieniono, że wykład tego języka odbywać się ma po polsku. W ten sposób na przyszłość z czterech przedmiotów w szkole ludowej wykładanych, dwa, tj. język rosyjski i arytmetyka, prowadzone będą po rosyjsku, a dwa, tj. religia i język polski — po polsku. Skutkiem podwojenia liczby godzin, przeznaczonych na język polski, wypadło przedłużyć w niektóre dni czas zajęć szkolnych, które trwać będą od godz. 8 z rana do 4 po południu“.

Po zawodzie doznany z szkołami średnimi, przyjmujemy i tę wiadomość z niedowierzaniem.

Rosyjskie fantazyje.

W *Revue Politique et Parlementaire* ukazał się artykuł publicysty rosyjskiego, piszącego pod pseudonimem Philharmonicos. Artykuł ten nosi tytuł: „*Les destinées de la Russie au point de vue nationaliste*“ (Przyszłość Rosyi z punktu widzenia narodowościowego). *Petersburger Ztg.*, z której tę wiadomość czerpiemy — powiada — że autor artykułu jest „osobistością dobrze znaną w kołach słowianofilskich“ i przytacza parę „typowych“ ustępów z jego pracy. P. Philharmonicos twierdzi, że państwo rosyjskie stworzone zostało przez jedną narodowość: rosyjską i że skutkiem tego „bezpieczeństwo państwa spoczywa na zasadzie rosyjskiej narodowości“. Jądry państwa, złożonemu z 78 milionów Rosyan, żadna narodowość przeciwstawić nie jest w stanie więcej, jak 7 milionów. Stosunek ten trzeba się starać — zdaniem p. Philharmonicos'a — zmienić jeszcze na korzyść żywiołu rosyjskiego:

„Polacy, z rodu i języka nasi bracia, stoczyli z nami w ciągu stulecia dwie poważne wojny. Stąd już wysnuwa się polityczna potrzeba, która nakazuje konieczną rusyfikację obcych żywiołów i musi ją koniecznie nakazywać“.

P. Philharmonicos, „znany słowianofil“, nie wątpi, że rusyfikacja będzie skuteczną w okolicach z ludnością fińską, estońską, łotewską, litewską, czerkieską i ormiańską, „oraz w tych trzech guberniach Królestwa, gdzie ludność polska wynosi ledwie 40 procent“.

Pozostaje jednak — mówi — siedm guberni nadwiślańskich: łomżyńska, plocka, warszawska, kaliska, piotrkowska, radomska i kielecka, w których ludność polska dochodzi do 80 proc., a rosyjska ani 1 proc. nie wynosi! Nie waham się przyznać, że zastosowanie zasady asymilacyjnej do tych siedmiu czysto polskich gubernij jest praktycznie utopją, chociaż pozostaje koniecznością, jak długo terytorium to stanowi część państwa rosyjskiego“.

Zamknawszy się w dylemacie „utopja“ i „konieczność“, p. Philharmonicos szuka zeń wyjścia za wszelką cenę, bo, jak powiada:

„Zadanie utopistyczne, a zarazem konieczne, jest dla każdego państwa, dbającego o ekonomię sił swoich, wielkiem złem. Musimy więc logicznie uznać konieczność... pozbycia się przez Rosyę tych siedmiu gubernij“.

I słowianofilski publicysta proponuje zamiarę z Austrią, która za wspomniane siedm gubernij odstąpiłaby Rosyi Galicyę wschodnią, „węgierską Rosyę“ i Bukowinę! P. Philharmonicosowi wydaje się środek ten, przezeń wymyślony, praktycznym, nie zaś... utopją!

(Kraj).

Sytuacja.

Szanse utworzenia gabinetu Liechtensteina w ciągu dnia wczorajszego nie poprawiły się.

Szanse utworzenia ministerstwa urzędniczego w ciągu dnia wczorajszego nie poprawiły się.

Prawica odrzuca całkiem kategorycznie i stanowczo ministerstwo urzędnicze, ale i utworzenie gabinetu Liechtensteina natrafia u niej na wielkie trudności.

Opozycyjna lewica niemiecka odrzuca całkiem kategorycznie i stanowczo gabinet Liechtensteina — ale i utworzenie ministerstwa urzędniczego natrafia u niej na wielkie trudności.

Oto sytuacja wiedeńska, jak się ona w tej chwili przedstawia na podstawie depeesz, nadeszłych dziś rano. Sytuacja równie przyjemna, jak jasna.

Widocznie dla obu stron zamato było doświadczeń ostatnich dwóch lat — widocznie smakuje im ten stan rzeczy, kiedy § 14 zastępuje uchwały parlamentu, a arkusz bibuły zadrukowanej w rządowej drukarni wystarcza, ażeby bez wiedzy i zgody reprezentacji ludów rozstrzygać o najważniejszych, a przez konstytucję tej reprezentacji zastrzeżonych sprawach — widocznie dobrze im z tem, że rząd może robić, co mu się podoba, rozwiązywać, zamykać, zakazywać, konfiskować, w danym razie posługując się manlicherem, a nie ma nikogo, koby go mógł za to pociągnąć do odpowiedzialności — widocznie nie im to nie wadzi, że najżywotniejsze sprawy, dotyczące ekonomicznego bytu i cywilizacyjnego rozwoju ludności krajów austriackich od lat już czekają załatwienia!

Gdyby tę całą bezden złego odczuwali, gdyby mieli poczucie tego, że państwo to w przepaść się toczy, a ludy które je zamieszkują, popadają w coraz większy ekonomiczny upadek i społeczny rozstrój i dają się o całe dziesiątki lat wyprzedzać w wszystkim sąsiadom — to przecież zrozumieliby, że bezwarunkowo żadne dziś stronictwo w Austrii nie może stać na absolutnem partyjnym stanowisku, nie może się kusić o to, by wszystkim innym dyktować prawa, lecz muszą rzeczy się ułożyć na podstawie wzajemnych ustępstw.

Kto tego nie chce rozumieć, a staje na stanowisku absolutnego *quod non* — czy to jest Czech, który wola, że z rozporządzeń językowych ani kropki nad i nie poświęci — czy Niemiec, który sobie wyo-

Najnowsze materye wełniane, flanelki i barchany na suknie damskie

MIKOŁAJ LUDWIG

poleca najtaniej

Lwów, pl. Maryacki 8.

braza, że opozycja może uzyskać nie tylko zniesienie rozporządzeń językowych, nie tylko ustąpienie Thuna, ale jeszcze w dodatku prawo dyktowania składu przyszłego rządu — działa wprost na zgubę i rozbicie tego państwa, w każdym zaś razie na upadek konstytucjonalizmu i powrót rządów policyjnych. I mniejsza o to, czy to czyni świadomie, czy w zaślepieniu tylko — skutek ten sam.

Nar. Listy oświadczają, że nie tylko posłowie, ale cały naród czeski gotów jest do walki przeciw każdemu, przeciw wrogom zarówno, jak przeciw niewiernym przyjaciółom — i że o zniesieniu rozporządzeń językowych, ani mowy być nie może.

Gracer Tagblatt, organ skrajny niemiecki, oświadcza, że nie ma mowy o zawieszeniu broni, dopóki krzywda, popełniona na Niemczech, nie będzie usunięta i to nie formalnie — ale dopóki nie nastąpi i czynami nie będzie stwierdzona zmiana systemu. Do tej chwili zaś nie można się wahać w sprawie wyboru delegacji, ale musi się wyborowi temu przez obstrukcję przeszkodzić.

Oto głosy ze skrajnych obozów, oba równie niedorzeczne, równie uparte, równie szkodliwe.

Węgierski kierujący organ oblewa trochę zimną wodą tych, którzy jak Gr. Tybl. chcą przez obstrukcję uniemożliwić wybór delegacji. „Żeby w razie — tak pisze P. Lloyd — gdyby wybór delegacji w Radzie państwa nie przyszedł do skutku, gdyby zatem wspólny budżet wcale nie mógł być uchwalony w formie ustawami przepisanej, od dnia 1 stycznia 1900 armia i nasza dyplomatyczna reprezentacja zostały nieopłacone — jest takim absurdem, iż mimo całego namiętnego rozdrażnienia z pewnością nikt rozsądny nawet z pomiędzy członków niemieckiej opozycji temu nie uwierzy“.

Jeżeli skutkiem opozycji w Radzie państwa fundusze, potrzebne na sprawy wspólne po upływie roku bieżącego, nie mogłyby być w formie prawnej uruchomione — to oczywiście rząd austriacki, jakkolwiekby się on nazywał, musiałby z powołaniem się na *salus reipublicae saprema lex*, potrzebne środki pieniężne w jakikolwiek sposób, może z literą ustawy nie koniecznie zgodny uruchomić, a wtedy już z góry może być pewny uzyskania absolutoryum od każdego, trzeźwo myślącego obywatela państwa. Czy jest w interesie austriackiej opozycji, żeby rząd na tę drogę popchnąć? Dalej Pester Lloyd przypomina, że jest jedna sprawa, której bez delegacji absolutnie załatwić nie można — a tą jest podniesienie gazu oficerskich. Od szeregu lat stoi to na porządku dziennym — tysiące rodzin tego oczekuje — gdyby i teraz doznały zawodu, wywołałoby to wielkie rozgoryczenie w armii. Pester Lloyd pyta znowu: czy jest w interesie opozycji austriackiej, żeby w szeregach armii takie rozgoryczenie wywołać?

Jest to bardzo dobra odpowiedź na artykuł Grac. Tagbl.

Prasa francuska w usługach caryzmu.

Pan Jan de Bonnefon ogłosił 14 września w paryskim dzienniku *Le Journal* obszerny artykuł p. t. „Misyja monsignora ks. Tarnassi w Rosyi“. W listopadzie ma książkę Tarnassi przybyć do Petersburga jako wysłannik papieża dla załatwienia wielu spraw kościoła katolickiego w Polsce. Mgr. Tarnassi spełniał dotychczas misję dyplomatyczną przy dworze królowej Wilhelminy w Holandyi, którą opuścił w przeddzień zebrań się kongresu pokojowego w Haadze, do którego Kurya rzymska nie została oficjalnie zaproszona. Obecnie mgr. Tarnassi, jako dyplomata *in partibus* użyty ma być do przeprowadzenia delikatnej misji w Petersburgu.

Le Journal dopatruje w ks. Tarnassi przyszłego sekretarza stanu Kuryi papieskiej w czasie przyszłego pontyfikatu następcy Leona XIII., a misji obecnej ks. Tarnassiego w Rosyi przypisuje pierwszorzędne znaczenie. Zdaniem *Le Journal* dwie są obecnie otwarte kwestye w odniesieniu do Kuryi rzymskiej w Petersburgu. Obie dotyczą Polski.

Jedną, to znana sprawa biskupa Simona, wypędzonego przez carat do Odessy; druga, to ohydna sprawa seminarium kieleckiego, które w sposób brutalny i najniesprawiedliwszy zostało przez Rosję przed kilku laty zamknięte. Polska! na ten wyraz wzdryga się uczucie pobożnego Francuza. „*Cette Pologne fut un magnifique régiment contre les Turcs, mais ne sut ni rester un peuple, ni garder l'unité de sentiment qui fait une nation*“.

„Mogła była być Polska doskonałym wodzem przeciw Turcyi, lecz nie potrafiła pozostać ani narodem, ani nie zachowała jedności uczuć narodowych“. Nie zdolna do niczego z wyjątkiem heroizmu, dała się legalnie pociąć na trzy części. Zabór rosyjski mógł być być najszcześniejszym, gdyby fanatyzm jego księży nie zamienił był tej części Polski na otwartą ranę u boku Rosyi, raną krwawiącą, którą się pielęgnuje — lecz której nie podobna zagoić.

Kiedy Simon, którego nazwisko nie ma nawet bardzo słowiańskiego brzmienia, był jednym z tych

wrzodów, który od czasu do czasu jątrzy i czyni ranę niebezpieczną. Ks. Simon — szczył *le Jour* — to jeden z tych prałatów, którzy robią karierę z męczeństwa. Na to, aby być księdzem męczennikiem w Polsce, potrzeba tylko oczu pełnych ognia i zapалу, chudej, trzęsącej się głowy i tej bladej śmiertelnej. Od chwili, jak ks. Simon opuścił seminarium duchowne w Petersburgu, przygotowywał się do tej roli. Powołany na stanowisko metropolity całej Rosyi katolickiej po ks. biskupie Kozłowskim, ks. Simon rozsprzedał całą swą bibliotekę i począł zwiastować, że Pan Bóg wysłał go na Syberję. Otoczył się agentami polskiej policyi i począł intrygować przeciw „arrangement“ zawartemu przez p. Izwolskiego w Rzymie w r. 1882, mocą którego język łaciński miał zastąpić język polski we wszystkich liturgicznych obrzędach, w których do tego czasu był używany w dycezyi mińskiej język polski. Wysełał w prowincję księży nie znających języka łacińskiego. Rząd musiał w to wkroczyć.

Ostatecznie ukazem cesarskim ks. biskup Simon skazany został na wygnanie do Odessy. Obecnie ks. Simon mógł być zamianowany biskupem Plockim. Lecz jego zachowanie się, jego brak pokory czynił niemożliwą tę nominację. Pójdzie pewno do Rzymu kopiować pozę ex-męczennika kardynała ks. Ledóchowskiego, tego samego, który umęczony przez Niemców, dziś wysługuje się polityce cesarza Wilhelma II. Misja mgr. Tarnossi polega w tem, żeby ułatwić rządowi petersburskiemu pozbycie się ks. Simona.

Drugą rzeczą, którą ks. Tarnossi ma wyleczyć w Rosyi, to są seminarja duchowne. Są to dotychczas absolutne misterya, tajemnice dla rządu rosyjskiego. Rząd nie wie nic, kto w nich jest, ani czego się uczy. Od czasu do czasu tylko skandal jakiś daje poznać rządowi, że tak jest źle w tych seminarjach. I tak pewnego dnia rząd rosyjski dowiedział się, że seminarjum duchowne w Kielecach jest siedliskiem i warsztatem nihilizmu (!)

Oto są główne misye ks. Tarnassiego w Rosyi. Obok tego, któż wie, może ks. Tarnassi nie mówić w Petersburgu o przyszłym conclave i o wyborze papieża? Wiadomo, że kardynał Serafin Vanutelli jest dziś kandydatem Austrii i Niemiec na tron papieski. Idzie o zdobycie mu wpływów Rosyi i Francyi. Rosya nie ma głosu w conclave, lecz mieć powinna wpływ na mocy wielkiej liczby katolików swego państwa. Idzie więc o zdobycie dla ks. Vanutelliego Francyi (dlaczego nie?) i Ducha Świętego (co będzie znacznie trudniejsze).

Le Jour obawiając się, czy główna misja ks. Tarnassiego nie jest jednakże bez wpływu dla ks. Serafina Vanutelliego. Kandydat Berlina i Wiednia na tron papieski wyraża nadzieję, że ks. Tarnassi pozostanie wiernym legatem papieskim Leona XIII. i załatwi sprawy polskie w Rosyi.

Oto jest potwarczy głos inspirowany z Rzymu w dzienniku francuskim. Głos, który sam mówi za siebie. Serce Polaka ściska się boleścią, na widok takich legatów i takich aliansów, które mogą być przybite na drgającym ciełe polskiego narodu.

Z teatru.

(„Koledzy szkolni“, komedia Fuldy w 4 aktach.)

Fulda, nie kusząc się o zgryźliwą krytykę małżeństw, wykił w swej komedyi pewne drobne ciernie tego stanu i trzeba przyznać, że wywiązał się z zadania w sposób wcale zabawny.

Za przedmiot obserwacji obrał niemiecki autor oddziaływanie małżeństw na inne stosunki życiowe, przedewszystkiem zaś na przyjacielskie stosunki mężczyzn, w czasach kawalerskich zadzierzgnięte.

Napiętnował on małżeństwo jako instytucję autokratyczną, opartą na kulcie kobiety tak wszechwładnym, że wszystko poświęconem dlań być musi — nawet serdeczne węzły przyjaźni. Gdybyż to była przynajmniej adoracja ideałów, wynagradzająca wszelką przykrość nastrojów swym szczytnym — ale nie: tu idzie o drobnostki banalne i śmieszne, o byle plotkę na temat np., czy pani X. ma z natury rude włosy, czy też sztucznie nadała im ów kolor, — o malutkie ambicje i kobiece, które w oczach mężczyzny nie mają żadnego uzasadnienia, a które przecież mogą ich ostatecznie powaśnić, choćby byli przyjaciółmi od serca ze szkolnej jeszcze ławy.

Słowem, odstraszaający przykład dla każdego, kto swobody nie zamieniał na kolące, acz złote jarzmo hymenu.

Albo to jarzmo ma przecie siłę magnetyczną, przedziwną: bo choć mężczyźni narzekają na nie i przestrzegają przed niem, skoro są już żonaci, — w danym razie przecie wyciągają rękę po obrożę ci nawet, co mieli sposobność podpatrzeć jej kolce.

Tak dzieje się np. z bar. Martensem bohaterem komedyi Fuldy. On najdlużej z dobranej czwórki koleżeńskich opierał się pokusie. Aż przyszła kreska na Matyska i patrzeć musimy w końcu na jego także dezercję z szeregów kawalerskich. Traf ślepy zapędził go w sieć. Piękna a biedna Dora Lenz, która po bankructwie ojca żmudną pracą, jako stenografka, zarabia na życie, choć tonęła przedtem w dostatkach — ta

biedna dziewczyna, posiadłszy jego szacunek, zdobywała sobie zwolna także przywiązanie swego chlebodawcy. Martens nie zastanawia się nawet, czy to miłość; czuje tylko, że bez Dory obejść się nie może, a ponieważ żony przyjaciół wzięły jego przyjaciółkę na języczki, zeni się z nią, by się nie rozstawać.

Rzecz cała traktowana lekko, z humorem pogodnym, nie nasunie chyba zbyt desperackich refleksyj ani mężom, ani tym, co mężami stać się mają. Nie zakrawa także komedia Fuldy na satyrę przeciw kobietom, bo i mężczyźni nie oszczędza autor, a w końcu niewiadomo, kto tu bardziej śmieszny, czy kapryśne żony, czy mężowie, którym byle kapryśność zatruć może życie.

Od tła komitragicznych przeżyć „Kolegów szkolnych“, odbija zupełnie do tego tonu niedostrojona postać Dory Lenz. Jestto panna bardzo „na miejscu“, ale w komedyi Fuldy, jest nie na miejscu — robi wrażenie problemu wprowadzonego bez uzasadnienia i zmarniałego tak, iż właściwie nie wiadomo, jaką miał otrzymać formę.

Przytem Dora naszą przynajmniej publiczność razić musi, jako żywioł nieco sentymentalny. Ale bądźmy szczerzy. Fakt, że takie postacie kobiet borykających się śmiało, a bez goryczy z życiem i usuwające zwycięsko trudności, nie trafiają nam do smaku, że uchodzą za nieprawdopodobne i niesmaczne, daje dużo do myślenia...

To jednak sięga już za ramy sprawozdania, które zresztą uzupełnić trzeba, bodaj wycieceniem artystów, biorących udział we wczorajszym przedstawieniu.

Z wielką werwą przedstawiali „Kolegów szkolnych“ pp. Woleński, Hierowski, Feldman i Wostrowski. P. Walewski stworzył świetny typ z postaci starego Szczepana. Z pań najwięcej oklasków zbierała p. Czaplinska. Pp. Nałęczówna i Jankowska dotrzymywały jej dzielnie miejsca. P. Ordonówna umiała dobrze zaakcentować prostotę i szczerłość Dory Lenz.

Wystawa jaśniała smakiem i przepychem. (str.)

Przy odnawianiu prenumeraty, zmianie adresu i reklamacyach należy zawsze dołączać opaskę adresową.

Czas odnowić przedpłatę!

We Lwowie kwartalnie	3 zlr.
miesięcznie	1 zlr.
	1-razowa wysyłka 2-razowa
na prowincyi kwartalnie 3.30 ct.	4.— ct.
miesięcznie 1.10 ct.	1.35 ct.

Kronika miejscowa.

Lwów, 26 września.

Jutro:

- 27 września. Środa, Kosmy i Damiana.
- Wschód słońca o godzinie 6 minut —, zachód o godz. 5 minut 41.
- O godzinie 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka: „Koledzy szkolni“.

Obwieszczenia i rozporządzenia kraj.

Dyrekcji skarbu. W tych dniach wydane zostało obwieszczenie o przedkładaniu władzom podatkowym wykazów dla użytku przy wymiarze podatku osobistodochodowego na r. 1900. Zawiera ono te same co poprzednimi laty przepisy.

Nadto wydano obwieszczenie o wyborach do komisji powszechnego podatku zarobkowego dla towarzystw podatkowych III. i IV. klasy okręgu rozkładowego, powiat polityczny Peczeniżyn, wyznaczając w niem dla wspomnianego nowego okręgu rozkładowego do przeprowadzenia tych wyborów następujące terminy:

1) do przeprowadzenia wyboru wyborców (praw wyborów) co do towarzystwa zarobkowego III. klasy dzień 12 października 1899, co do towarzystwa podatkowego IV. klasy dzień 13 października 1899;



tych wyborów następujące terminy:

1) do przeprowadzenia wyboru wyborców (praw wyborów) co do towarzystwa podatkowego III. klasy dzień 12 października 1899, co do towarzystwa podatkowego IV. klasy dzień 13 października 1899;

DOBRE i pod gwarancją naturalne **WINA**

austriackie, węgierskie i zagraniczne, koniaki i szampany oryginalne we wszystkich gatunkach po cenach umiarkowanych, poleca od roku 1860 istniejąca firma: (Cenniki bezpłatnie i franco).

Maks WIXEL i Syn
ulica Krakowska 1. 14.

2) do przeprowadzenia wyboru członków i zastępców członków komisji podatku zarobkowego dla III. klasy dzień 25 października 1899;

3) do przeprowadzenia wyboru członków i zastępców członków komisji podatku zarobkowego dla IV. klasy dzień 26 października 1899.

Wybory wybrani przy prawyborach i powołani jako tacy do wybrania członków i zastępców członków odnośnych komisji otrzymują obok potrzebnych kart wyborczych osobne karty legitymacyjne.

Warunki prawa wyboru i wybieralności, oraz przepisane przy wyborach postępowanie, określają §§. 18, 20 i 21 powołanej na wstępie ustawy i wspomniane tamże przepisy wyborcze.

Wreszcie zapisać jeszcze należy obwieszczenie o uzupełniających wyborach członków i zastępców członków komisji powszechnego podatku zarobkowego, w którym wyznaczono do przeprowadzenia tychże uzupełniających wyborów między innymi następujące terminy:

A) W miastach Lwów i Kraków:

I. Dla kontrybuentów zaliczonych do towarzystwa podatkowego I. klasy w okręgu Izby handlowej i przemysłowej lwowskiej i brodzkiej dzień 12. października br.

II. Dla kontrybuentów zaliczonych do towarzystwa podatkowego II. klasy w okręgu Izby handlowej i przemysłowej lwowskiej i brodzkiej dzień 13. października br.

III. Dla kontrybuentów zaliczonych do towarzystwa podatkowego I. i II. klasy w okręgu Izby handlowej i przemysłowej krakowskiej dzień 12. października 1899 r.

IV. Dla kontrybuentów zaliczonych do towarzystwa podatkowego III. i IV. klasy w mieście Lwowie dzień 17. października 1899 r.

V. Dla kontrybuentów zaliczonych do towarzystwa podatkowego III. klasy w mieście Krakowie dzień 16. października 1899 r.

VI. Dla kontrybuentów zaliczonych do towarzystwa podatkowego IV. klasy w m. Krakowie dzień 17. października br.

Wybory ad A) I., II. i IV. odbędą się we Lwowie, ad A) III., V. i VI. w Krakowie.

Meteor. Wczoraj o godz. 9 min. 58 wieczorem pojawił się nad Lwowem świetny meteor. Prenumerator, który nam o tem donosi, obserwował efektowne zjawisko z przed koszar żandarmeryi i wydawało mu się stamtąd, że meteor spadł w ogrodzie realności Miączyńskich, na ul. Leona Sapiehy. Za kulą świetlaną wielkości pięści, spływającą dookoła iskrami, wlokł się świetlany ogon, długości kilku metrów.

Pożar wybuchł dziś rano w sklepie konfekcyj dziecięcych p. Bergerowej przy ul. Halickiej. Zdołano go wczas ugasić, tak, że wyrządził tylko nieznaczną szkodę w pracowni, — do składu zaś wcale się nie dostał.

Kronika krajowa.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Tarnowie z grupy większych posiadłości rozpisano namiestnictwo na dzień 15 listopada b. r.

Mianowania i przeniesienia kolejowe. Ilnicki Julian, Lewicki Antoni, Orłowicz Juliusz mianowani asystentami z płacą 700 zł. w Stanisławowie, Blaschka Józef, adiunkt i naczelnik stacji w Delatynie, przeniesiony w tym samym charakterze do Ottyni, Czarnożyński Rafael, adiunkt i naczelnik stacji w Monasterzyskach, przeniesiony w tym samym charakterze do Delatyna; Soboń Szymon, adiunkt i naczelnik stacji w Ottyni, przeniesiony w tym samym charakterze do Monasterzysk; Liebross Süsse, asystent w Czerepkoutz, przeniesiony w charakterze kasyera osobowego do Ickan; Otevel Franciszek, asystent, przeniesiony z Ottyni do Czerepkoutz; Viertel Hersch, asystent, przeniesiony ze Stanisławowa do Buczacza; Dobrzyński Stanisław, aspirant, przeniesiony z Kalusza do Markowiec; Włodek Franciszek, aspirant, z Kalusza do Cieżowa.

Kurs pożarnictwa. Na żądanie dyrekcji szkoły rolniczej w Bereźnicy, przeprowadzili instruktorowie Związku strażackiego ze Lwowa, w dniach od 21—24 września bm. kurs pożarnictwa z uczniami tej szkoły. 37 uczniów, zgrabnych i zwinnych stanowiło kar-

ny korpus strażacki, który wyuczył się dokładnie o sikawce i o zachowaniu się przy gaszeniu różnych pożarów, tudzież przeprowadził ćwiczenia z najpotrzebniejszymi przyrządami pożarnymi.

Na zakończenie kursu, przybyli uczniowie do Stryja, gdzie na wspinalni wykonywali bardzo zręcznie i szybko wszelkie ćwiczenia z linewką ratunkową.

Organizacja takich kursów w szkołach rolniczych jest bardzo pożyteczną, wszyscy bowiem uczniowie mogą być później instruktorami i organizatorami straży pożarnych.

Nowy Sącz. Zmarł tu Józef Schleissteher, nadinszyer i naczelnik sekcji konserwacji kolei państwowych w Nowym Sączu, przeżywszy lat 52. Zwłoki przewieziono d. 25 bm. z kolonii kolejowej do Tarnowa, gdzie zostały pogrzebane. Nieboszyk osierocił żonę i córkę. Cześć jego pamięci.

Jasło. Po raz drugi w bieżącym roku przybył do Jasła szef sztabu generalnego, generał kawaleryi Beck. W czwartek był z całym sztabem generalnym, a obecnie w towarzystwie dwóch pułkowników sztabu generalnego.

Generał Beck ma tu zabawić 2—3 dni, w jakim celu jednak zjechał do nas i to wprost z pola manewrów pod Celowcem — nikt nie wie.

Przypuszczają, że na przyszły rok w okolicy Jasła odbędą się manewry cesarskie i że szef sztabu generalnego zbada ponownie teren przyszłych manewrów.

Optymiści przypuszczają, że szefowi sztabu idzie o urzeczywistnienie projektu budowy kolei strategicznej z Jasła przez Duklę do Bardyjowa. Inni znowu ludzą się nadzieją, że przy tej sposobności da się wykołatać dla Jasła garnizon.

Nie wszystkim może w kraju wiadomo, że w Jasle mieście obwodowym, otoczonym bardzo wielkimi kopalniami i rafineryami nafty, w obwodzie liczącym przeszło 80.000 dusz nie ma garnizonu i że bezpieczeństwo mieszkańców spoczywa w ręku posterunku żandarmeryi, liczącego 6 żandarmów.

Przed kilkoma dniami napađnięto wieczorem porucznika, idącego do hotelu. Sprawców schwytano w łozinach i odstawiono do sądu obwodowego.

Aresztowanie dezertera. Policja krakowska przytrzymała wczoraj J. Zarembę, dezertera wojsk rosyjskich.

Pobicie. Z Grybowa nam donoszą: Woźny przy tut. sądzie powiatowym, Stanisław Golyźniak, mając polecenie ścignięcia od Rusina, Hrycia Szewczyka, grzywny, udał się do jego mieszkania w Czyrnej. Tamże oznajmił mu cel przybycia i usiłował wręczyć rozkucy egzekucyjną, której Szewczyk jednak nie chciał przyjąć, oświadczając, że nie zapłaci grzywny, gdyż pieniędzy nie ma. Gdy Golyźniak rozpoczął czynność grabienia, biorąc, co mu w ręce wpadło, Szewczyk stawiał opór i pchnął go kilka razy kuliakiem w piersi.

Wobec tego odstąpił Golyźniak na razie od przeprowadzenia egzekucyi i wiołł dopiero po jakimś czasie, gdy mu wójt dodał policyanta, Sylwestra Dziadka, do asystencyi.

Golyźniak wszedłszy, znalazł się w sieni z Hryciem Szewczykiem, który zatarasował zaraz wyjście, chwycił Golyźniaka za kołnierz i bił go pięścią w głowę, aż bitemu puściła się krew z nosa, co zresztą nie wstrzymało Szewczyka od wymierzania dalszych razów. Dopiero na rozpaczliwy krzyk Golyźniaka i gdy nadeszła asystencya, puścił rozjuszony Szewczyk swą ofiarę srodze poturbowaną. Napad ten jest już przedmiotem dochodzenia sądowego.

Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie *uprost z administracją przy ulicy Choryżyczyn 1. 17.*

Na wszelkie zapytania odpowiada administracja tylko po otrzymaniu 5 ct. marki.

Z Sokola. Z dniem 16 października br. otwiera polskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ we Lwowie bezpłatny kurs dla „andydów“ na nauczycieli gimnastyki. Kurs teoretyczny i praktyczny trwać będzie 8 miesięcy.

Warunki przyjęcia: ukończona 8 klasa wydziałowa z dobrym postępem lub wyższe wykształcenie; wiek 15—25 lat; — świadectwo zdrowia i należytego rozwoju fizycznego, zezwolenie rodziców lub opiekunów.

Wykłady teoretyczne w poniedziałek, środę i piątek od godziny 3 do 4; ćwiczenia praktyczne w poniedziałek, środę i piątek od godziny 4 do 5 popołudniu.

Podania zaopatrzone w dotyczące świadectwa należy wnieść do biura Towarz. najdalej do 10 października br.

„Skala“. Stowarz. katolic. młodzieży rekodzielniczej we Lwowie urządza w sobotę 30 bm. wieczornicę amatorską. Wieczornicę zakończą tańce przy muzyce wojskowej.

Lwowski klub cytrystów urządza w niedzielę 1-go października br. w sali Domu narodowego pierwszy swój koncert. Kierownictwo artystyczne spoczywa w rękach p. Władysława Mańkowskiego i Idy Goni. Współudział weźmie młodzieńca spiewaczka koncertowa panna Zofia Pilarska, oraz p. Stanisław Tarnawski.

Na rzecz Towarzystwa ratunkowego złożył dr. Jan Gołąb 46 złr. zebranych w gronie znajomych i przyjaciół. Wydział Towarz. składa mu za to niniejszem podziękowanie.

Zakopane. (Sprawozdanie zakładu dra Chramca za czas od 9 do 22 września b. r.). Temperatura najwyższa w słońcu 39.8° C., temperatura najwyższa w cieniu 16.7° C., temperatura najniższa w cieniu 1.2° C. Przeciętne ciśnienie barometru 689.7. Dni pogodnych 5. Osób leczących się w zakładzie 62.

Prof. Ziembicki powrócił do Lwowa.

Dr. D. Walach, specjalista chorób żołądka, nerek i pęcherza, wykonywa chemiczno-mikroskopiczne badania treści tychże organów, w godzinach ordyna-

cyjnych (9—10 i 3—4) przy ul. Teatralnej 23 (w gmachu hr. Skarbka).

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje fortepiany z najznakomitszej w świecie fabryki Steinway po 3000, 4000, 5000 i 6000 koron.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru hr. Skarbka:

We wtorek 26 b. m. po raz czwarty: „Noc w Wenecyi“, operetka Straussa.

W środę 27 b. m. po raz drugi: „Koledzy szkolni“, komedia w 4 aktach Ludwika Fuldya (z repertuaru wiedeńskiego Burgteatru).

W czwartek 28 b. m. po raz pierwszy: „Ekscellencya“, operetka w 3 aktach E. Waldberga, muzyka Ryszarda Heuberga. Grana w teatrze „An der Wien“ w Wiedniu przez 127 dni z rzędu.

W piątek 29 b. m. o godzinie 3 1/2 popołudniu „Szatani na ziemi“, operetka w 4 aktach Fr. Souppego.

W piątek wieczorem o godzinie 7 1/2 wieczorem „Miejsca kobietom“, krotchwiła.

W sobotę 30 b. m. o godzinie 3 1/2 popołudniu: pierwsze w tym sezonie przedstawienie dla młodzieży szkolnej: „Intryga i miłość“, tragedia w 5 aktach Fr. Schillera.

W sobotę wieczorem o godzinie 7 1/2 po raz drugi: „Ekscellencya“, operetka w 3 aktach E. Waldberga, muzyka Ryszarda Heuberga.

W niedzielę 1 października o godzinie 3 1/2 popołudniu: „Wojna z żonami“, krotchwiła w 3 aktach Hennequina.

W niedzielę o godz. 7 1/2 wieczorem po raz trzeci: „Ekscellencya“, operetka.

Najbliższą nowością będzie słynna komedia Brieuxa „Córki pana Dupanta“.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W środę 27 bm.: „Karykatury“, studium sceniczne w 4 aktach napisał J. A. Kisielewski.

W czwartek 28 bm.: „Anonimy“, krotchwiła w 3 aktach Desvalliers'a, i Mars'a.

W piątek 29 bm. teatr zamknięty.

W sobotę 30 bm.: „Podpory społeczeństwa“, dramat w 4 aktach przez H. Ibsena (nowość).

Sara Bernhardt przybyć ma w październiku na szereg występów do Wiednia, gdzie odegra na scenie Karlteatru między innymi rolę Hamleta. Następnie zaś wieczorami tę samą postać królewicza duńskiego odtworzy na tej samej scenie głośna aktorka wiedeńska Adela Sandrock.

P. Felicja Kaszowska, prymadonna teatru dworskiego w Darnszadzie cieszy się niezwykle powodzeniem u dworu i publiczności tamtejszej. Niedawno pani Kaszowska wystąpiła w roli „Carmeny“ i święta tryumf prawdziwy; lecz głównym polem powodzeń pani K. są opery Wagnerowskie, w których artystka nasza w rolach Brunhildy, Elżbiety i Izoldy jest nieporównana. Dzienniki darszadzkie wyrażają się o śpiewaczce z wielkiem uznaniem.

Z obcych stron.

Połączenie telefoniczne Berlina z Paryżem dojdzie niebawem do skutku, rokowania bowiem w tej sprawie już ukończono. Połączenie będzie bezpośrednie *via Metz*. Długość przewodu telefonicznego wynosi 1200 klm. Użyty będzie drut grubości 5 mm. Koszt obliczono na 1 milion marek. Połączenie ma być dokonane jeszcze w r. b. na każdy zaś wypadek funkcjonować będzie w czasie wystawy powszechnej w Paryżu.

Wychowanie idiotów. Według autentycznych zestawień istniało w Niemczech w ubiegłym roku 57 zakładów wychowawczych, dla idiotów i epileptyków. z łączną cyfrą 11.964 wychowauków, a mianowicie: 6.740 plei męskiej, 5.224 plei żeńskiej, w wieku od 2 do 91 lat. Z ogółu tych upośledzonych istot ludzkich, 3.685 pobierało w zakładach wspomnianych naukę reszta tylko utrzymanie i wyżywienie. Największa część takich instytucyj, bo 24 przypada na Prusy, 13 istnieje w Bawarii, 5 w Saksonii, 4 w Wirtembergu, reszta w innych państwach niemieckich.

Na Dunaju pod Wilnerring rozbili się tratwa wioząca zapasy jarzyn, przyczem utonęło 6 osób.

Rozbił się okręt austriacki „Istro“ dnia 23 bm., w drodze z Hamburga do Brazylji. Katastrofa nastąpiła pod Wittdünem. Cały ładunek poszedł na dno, załoga zaś ledwie z trudem zdołała się ocalić.

Spisek na okręcie. Z Nouméa donoszą, że przybył tam z Hawru statek handlowy „Emilia Siegfried“, którego kapitan natychmiast kazał odprowadzić do więzienia okutych w kajdany swego porucznika i 12 majtków. Porucznik ten, nazwiskiem Pordelanne, miał prowadzić przeciw niemu całą intrygę, chcąc go zgładzić bez śladu i podejrzenia, a wziętem tej intrygi ma być jakaś policja asekuracyjna. Porucznik wciągnął do swej roboty majtków w ten sposób, że podsunął im sposobność kradzieży, łapał ich na tem i potem zobowiązywał do posłuszeństwa za cenę milczenia. Spółnicy próbowali kapitana otruci, chcieli się go pozbyć jakimkolwiek sposobem, lecz jeden z nich zdradził, więc energiczny kapitan zmusił resztę załogi do uwięzienia ich, a sam stanął z rewolwerem w rękę przy rudlu, przy pomocy jednego tylko, zupełnie pewnego majtki i szczególnie doprowadził okręt do portu.

Sprawa ta będzie prawdopodobnie sądzona w Hawrze.

SKŁAD SUKNA MARKUSA KAROLA

Lwów, pl. Maryacki 9.

Poleca na sezon obecny najnowsze towary na ubrania męskie, damskie i pp. studentów, po tanich i stałych cenach.

Z sali sądowej.

(Zniesiony wyrok śmierci).

Stanisławów, 25 września.

W maju b. r. stał przed przysięgłymi w tu-
tejszym sądzie obwodowym niejaki Michał Bakaj,
włościanin 30-letni, oskarżony o skrytobójcze zamor-
dowanie własnego ojca, a to przez podpalenie sto-
doły, w której spł ojciec jego, starzec 70-letni.

Przysięgłym postawiono wówczas dwa pytania
główne i jedno dodatkowe. Pierwsze z nich, w kie-
runku skrytobójczego morderstwa, ława przysięgłych
zaprzeczyła, natomiast drugie, w kierunku zbrodni
podpalenia, jakoteż dodatkowe pytanie, że oskarżony,
podkładając ogień, mógł przewidzieć, iż wzniecony
pożar może się stać przyczyną śmierci człowieka,
potwierdziła, skutkiem czego Bakaj na karę śmierci
przez ówczesny trybunał skazany został.

Skutkiem wniesionego przez obrońcę Bakaja,
adw. dra Bibringę, zażalenia nieważności, odbyła się
onegdaj we Wiedniu przed trybunałem najw. rozpra-
wa, gdzie adv. dr. Bibring popierał wniesione za-
żalenie faktami, że trybunał ówczesny odmówił wni-
oskom obrony przesłuchania kilku ważnych świadków,
następnie że przez postawienie dodatkowego pytania,
przez akt oskarżenia przewodniczącego, ustawa na
niekorzyść podsądnego została naruszona, wreszcie,
opierając się na świadectwie jednego ze świadków,
który zeznał, że Bakaj stary w chwili, gdy wszczął
się pożar, już nie żył, wyraził zdanie, że klient je-
go powinien być zupełnie od odpowiedzialności być
uwolnionym.

Najwyższy trybunał przychylił się do tych wy-
wodów obrońcy i polecił rozpocząć nową rozprawę
przed przysięgłymi. Rozprawa ta odbędzie się tu
w listopadzie b. r.

(W konkurach).

Lwów, 25 września.

Ale pośród tych ceregieli, Czerwiński tak ją
zraził do siebie, że „straciła chęć do wyjścia za
mąż i do udzielenia pożyczki. Siostry Markowskiego
dowiedziawszy się, „że akcje Czerwińskiego spadły“,
poczęły „skakać koło niej“ i prosić, aby przywróciła
Czerwińskiemu znowu swe względy.

Nie wzruszały jej jednak te prośby, bo Czer-
wiński nie podobał się jej wcale i powodowana tem
uczuciem, kazała „pannie do towarzystwa“ napisać
do niego list, w którym kategorycznie odmówiła mu
żądaną pożyczki.

Odpowiedź na ten list przyszła od Markow-
skiego. Markowski czynił jej ostre wyrzuty „z po-
wodu niedotrzymania słowa“ i nazywał jej zachowa-
nie się „nie honorowem“.

Wkrótce po tem Czerwiński z Markowskim
przybyli do Lwowa.

Przew.: Czy to wtedy odbyła się ta scena
pożyczania w obecności dra Raabego?

Św. F.: A tak! Zawezwałam dr. Raabego, aby
być „pewniejszą“ i oświadczyłam przy nim obu tym
panom (wskazuje na oskarżonych), że sama jestem
w przykrem położeniu, bo obywatel, który ma mi
zwrócić pieniądze, nie uczynił tego.

Przew.: Cóż na to rzekł Czerwiński?

Św. Fogtowa: Chciał, abym mu dała weksel,
bo utrzymywał, że to wystarczy, ale ja czułam w o-
góle wstręt do weksli.

Następnie zeznaje Fogtowa, że wówczas Czer-
wiński namawiał ją, aby zaciągnęła pożyczkę na
swą realność i w ten sposób „zebrała dla niego pie-
niądze“. Ona zgadzała się niby na to, a dr. Raabe
obiecał wyrobić tę pożyczkę.

Na tle tych sporów odbyły się ich zaręczyny,
po których zniewolona natręctwem Czerwińskiego
dała mu 15 tysięcy zł. w papierach i oprócz tego
3000 zł. gotówką, którą to sumę Czerwiński podjął
w jej imieniu z Kasy oszczędności.

Na cały ten dług wystawił jej Czerwiński zwy-
kły kwit, w którym zobowiązał się zwrócić tę po-
życzkę w całości na każde jej żądanie.

Na tem o godz. 4 popołudniu przewodniczący
odroczył rozprawę do dziś godz. 9 z rana.

Lwów, 26 września.

Do wczorajszych swoich zeznań, pobudzona
świętością przysięgi, — dorzuciła wysoce romanty-
czny epizodzik ze swojej przeszłości. Oto mając lat
czternaście poślubiła jakiegoś oficera Deitnera, na-
turalnie bez woli i wiedzy rodziców. Rodzice jednak
energicznie stanęli w obronie praw swoich i rezolu-
tnej córeczki z domu nie puszczone i ślub unieważ-
niono.

Mimo wszelkich pozorów łatwości i dzie-
cięcej prawdziwie naiwności, jaka zdaje się przebi-
jać z zeznań Fogtowej i z aktu oskarżenia, okazuje
się jednak, że nie była ona jednak tak zupełnie po-
zbawioną wszelkiego sprytu. Wyjeżdżając n. p. do
Stanisławowa, z jasno powziętym celem dowiedzenia
się czegośkolwiek o Czerwińskim, jego życiu i
stosunkach majątkowych — używała do tego środków
nie bardzo romantycznych, ale często malowniczych.
Chcąc się dowiedzieć o stanie jego finansów — wie-
działa, że trzeba udać się do żydów po informację,
chcąc zaś zbadać jego sposób życia — przebiegała
się za służącą i w ten sposób szpiegowała swojego
ukochanego. Co do pieniędzy — to zawsze opono-
wała, zawsze jednak również ulegała w końcu jego
prośbom. W ten sposób dług, zaciągnięty przez
Czerwińskiego u niej, w krótkim stosunkowo czasie

dobiegł sumy 35.000. Widząc, że ona już nie ma
więcej pieniędzy — przestał „pokazywać się“ do
Lwowa.

Gdy go wzywała, ażeby oddał pieniądze w dro-
dze ugodowej, bo gdyby chciała go skarżyć, to pro-
ces będzie przecież kosztować — odpowiadał jej
listami miłosnymi, nie wspominając jednak nie o in-
teresie. Chciała się z nim jednak koniecznie zoba-
czyć i zrobiła figiel. Napisała, że dostała z Rosji
12.000 zł. Zaraz po otrzymaniu tego listu przyjechał.
Tłómaczył się, że był chory. Nie żądał wprawdzie
pieniędzy, ale wypyttywał się szczegółowo, skąd i od
kogo dostała.

Przew.: A czy wspominał pani wtedy o ślubie?

Św.: Wspominał. Opowiadał jej później o ja-
kimś interesie z intendancją wojskową. Interes mia-
być bardzo korzystny. Zabrakło mu jednak, jak m-
wił, na kaucję 1000 zł. Prosił jej o pożyczkę
tej kwoty.

Aniele mój — mówił — jak mi to dasz, to ja
ci do śmierci tego nie zapomnę. Ociagała się trochę,
počem wyszedł. Za chwilę jednak wrócił i prosił
ją ponownie, by mu pożyczyła. Za tę chwilę jednak
potrzeba jego wzrosła o 800 złr. I znowu okazała
się powolną jego prośbom i oddała mu wszystko, co
miała, to znaczy całe 1800 złr.

Na drugi dzień dowiedziała się jednak od zna-
jomego intendenta, że cały interes Czerwińskiego
z wojskowością jest fikcyjnym. Z towarzyszką swoją
poszła zirytowana do hotelu Centralnego, gdzie za-
jeżdżał Czerwiński. Zobaczyła go na drodze i zażę-
dała zwrotu pieniędzy, inaczej natychmiast uda się
do adwokata.

Zrobił jej wyrzut za szpiegowanie go. Powie-
dział, że teraz on samby jej nie chciał i przyrzekł,
że za trzy tygodnie wszystkie pieniądze jej zwróci.

Zachorowała i długi czas leżała w łóżku (opo-
wiada z płaczem). W czasie choroby odwiedził ją raz
tylko Czerwiński i zabawił kilka minut. Tego samego
miesiąca (z końcem listopada 1897) pisał do niej Cz.,
że ma wiele kłopotów, bo umarł Gamski, za którego
on ma płacić 15.000 zł. i że ma wiele innych kłopo-
tów. Odpisała mu, „coż dopiero ona ma robić, gdy
pożyczyła 35.000 zł. i nie dostała żadnego zabezpie-
czenia“. Odpisał jej list grubiański, w którym do-
nosi, że zrywa z nią. Listu tego nie pozostawiła natu-
ralnie bez odpowiedzi, ale doniosła mu, że dawno już
z nim zerwała, że jest oszustem, i że pozwie go przed
sąd, bo sprawę całą oddaje adwokatowi.

Po otrzymaniu wezwania do zapłaty od adv.
Brukmana zjawia się Czerwiński. Zaczął przed nią
narzekać na mnogość kłopotów, że da jej zupełne
zabezpieczenie na otrzymane od niej pieniądze, że
wszystkie akta ma już nawet gotowe tylko zapomniał
w domu, że ma już nawet pieniądze, bo siostra sprze-
dała wieś.

Z polecenia dra Brukmana poczęł na niego
nalegać, ale gdy zaczął prosić — uległa znowu.
Skarżył się wtedy, że zapomniiał pieniądze w domu
i prosił by mu pożyczyła jeszcze 200 zł.

Przew.: I pani pożyczyła?

Św.: Ta co miałam zrobić?... (Śmiech ogólny
w sali).

Przew.: Czy był w tym czasie kiedy u pani
p. Cz. z p. Markowskim?

Św.: Byli.

Przew.: Czy pytał panią o co Markowski?

Św.: Mówił mi, że trzeba raz skończyć z tem
małżeństwem. (Mówił tu o ślubie). Powiedziała mu
na to, że czekam do końca maja, bo mam w tym
terminie zatwierdzić interesa finansowe z Cz. Wtedy
bowiem Cz. obiecał zwrócić mi pieniądze. Potem
był u mnie w czasie świąt — przynajmniej pisał
mi tego dnia wieczorem, że był u mnie, ale mnie
nie zastał.

Pojechała do Stanisławowa; wtedy posłała do
niego służącą. Zjawił się u niej w hotelu. Papie-
rów zabezpieczających nie przyniósł wprawdzie ze
sobą, obiecał jednak przywieźć do Lwowa. Zeznaje
dalej, że zupełnie bezinteresownie, oczekując na
zwrot swoich kapitałów, trzymała przez 6 miesięcy.
Pretensje jej do Czerwińskiego ogółem wynoszą
37.200 zł. Gdy wszelkie wezwania nie nie poma-
gały — wtedy oddała sprawę adwokatowi.

O sprzedaży realności przez Cz., dowiedziała
się od adv. Raabego.

Przew.: Czy to pani pisała list do Cz. z po-
twierdzeniem odbioru 12.000 zł.

Św.: Nie. To pisała „panna Fińcia“ i ona
mnie podpisała, naturalnie i mojego polecenia.

Przew.: Czy pani byłaby wyszła za p. Czer-
wińskiego.

Św.: Z początku byłabym była wyszła, bo mi
mówiono o nim, że to człowiek uczciwy, a on sam
mówił mi raz, gdy go namawiała do gry w prefe-
rausa, że nie jest „ani grający, ani palący“. (Śmiech
w audytorium). Tymczasem później mówiono mi, że
on nietylko gra, ale gdzie tylko gra — tam go biją.

Ogromna wesołość na sali — Czerwiński ze
złości bije w ziemię nogami.

Przew.: Co panią skłoniło do udzielania tak
znacznych pożyczek p. Czerwińskiemu.

Św.: Panie prezydencie! Gdyby był z panem
prezydentem mówił, to ręczę, że nawet pana prezy-
denta by „naciągnął“. (W sali huczne wybuchy
śmiechu).

Przew.: Jaki jednak był główny motyw?

Św.: Zapewniał mnie przecie, że mi odda,
klekał, płakał, przysięgał przed Matką Boską Czę-
stochowską.

Przew.: W śledztwie pani podała jeszcze je-
dną okoliczność, a mianowicie Czerwiński miał pani
przedstawić przed zaciągnięciem nowej pożyczki,
ze wyratuje go ona i da mu możliwość zwrotu
pani całego długu.

Św.: Tak było w istocie.

Przew.: Pan Czerwiński zeznaje jednak, że
pani zawsze narzucała mu się z pieniędzmi, że on
nawet nie chciał przyjmować.

Św. (zdziwiony): Jezus!... Marya!...

Powołuje się na ważność swojej przysięgi.

Na zapytanie dra Duleby oświadcza pani Fog-
towa, że nie przyłącza się do postępowania karnego,
co go p. Markowskiego. Uważa go za człowieka
szlachetnego.

Dr. Sumper: Jakich to „specjalnych“ kwa-
lifkacyj domagała się pani od męża?

Św.: Chciałam, aby był uczciwym człowiekiem.

Obr. Sumper: Jakaś skłonność miała pani
jednak do pana Czerwińskiego? Czy p. Czerwiński,
przyjeżdżając do Lwowa — nocował u pani?

Św.: U mnie nie ma hotelu.

Obr.: Ale przecież p. Markowski nocował raz
u pani?

Św.: Pan Markowski co innego.

Obr.: A p. Czerwiński nie nocował u pani
nigdy?

Św.: Dwa razy tylko.

Obr.: Bo służąca pani twierdziła w śledztwie,
że było to coś pięć razy.

Św.: To niech ona przysięga na to.

Dr. Grek (do świadka): W nieobecności pani
rozporządziłem się pieniędzmi pani i chciałem sprze-
dać jej pretensję panu Czerwińskiemu za 25.000 złr.
Czy pani się na to zgadza?

Św.: Tak jest... z chęcią.

Dr. Grek: Panie Czerwiński! Ja panu w so-
botę zrobiłem korzystną propozycję. Dziś wtorek,
czy się pan zgadza?

Osk.: Ja mam obrońcę...

Dr. Grek: Ale niech pan powie wprost, czy
pan zwróci?

Osk. (z patosem): Wróć. Ale pieniądze moje
są przechowane w moim własnym depozycie, i nie
mogę ich na razie wydobyć.

Dr. Grek: Ale chodzi o co innego, a miano-
wicie o to, że zachodzi podejrzenie, iż cały pański
kontrakt sprzedaży, zrobiony z panią Turzańską,
jest fikcyjny, że pan realności swojej nie sprzedał
wcale, ja formułuję zarzut przeciwko panu, że pan
pieniędzy tych nie ma wcale i chciał pan tylko oszu-
kać masę.

Osk.: To poświadczy pani Turzańska.

Dr. Sumper (do osk. Cz.): Gdyby pana nie
byli aresztowali, co byś pan był zrobił?

Osk. (ciągle z patosem): Bylibym był oddał
w drodze procesu cywilnego.

Prok.: Dłaczego pan dziś tak deklamuje.
W czwartek, piątek i sobotę mówił pan innym gło-
sem. Dzisiaj chce pan widocznie znowu wpłynąć na
p. Fogtowa? (Śmiech w sali).

Osk.: Ja jestem dziś zmęczony.

Przew.: Czy pan ma co do zaznaczenia na
zeznania p. Fogtowej.

Osk.: Pani Fogtowa absolutnie z prawdą się
mija. Ja nie żądałem pieniędzy, ale ona sama mi
dawała.

Na tem skończono przesłuchiwanie pani Fo-
gtowej.

Prok. sprzeciwia się przesłuchiowaniu w roli
świadka pani Turzańskiej, zwłaszcza, że przeciwko
niej czynione są dochodzenia w kierunku współwiny
w zbrodni oszustwa.

Obr. Sumper gorąco temu oponuje.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Solidarność prawicy.

Wiedeń, 26 września. Okazuje się coraz wy-
raźniej, że nieprawdziwe są zapewnienia ze strony
czeskiej, iż prawica dotychczasowa jest niezachwia-
ną. Przeciwnie, jak już onegdaj doniosłem, zachodzi
kwestya, czy katolicka partya ludowa pozostanie
nadal w związku prawicy, gdyż stronnictwo to dąży
bezwzględnie do zniesienia rozporządzeń języko-
wych, nie oglądając się wcale na zgodę Czechów.

Pokazuje się teraz, że także interwju z Kath-
reinem, ogłoszony wczoraj przez *Narodni Listy*,
jest — zmyślony. Dzisiejszy *Vaterland* stanowczo
przeczy, jakoby Kathrein był w ogóle interwiewowa-
ny i jakoby był wobec kogokolwiek składał zape-
wnienia co do solidarności katolickiej partyi ludowej
z Czechami.

Również stwierdza *Vaterland*, że rzekome po-
siedzenie komitetu wykonawczego prawicy nie było
wcale formalne, że nie powzięto na niem żadnych
uchwał, że nie było żadnych zapewnień solidarności,
ani też przysięg na wierność. Najmniej odnosi się
to może do katolickiej partyi ludowej, która nigdy
nie solidaryzowała się z *Narodnimi Listami*. Jeśli
Młodoczechom — powiada *Vaterland* — tyle zależy
na utrzymaniu stosunków przyjaznych z katolicką
partyą ludową, to muszą się z zapytowaniami jej
liczyć i pogodzić.

Sytuacja.

Wiedeń, 26 września. Jak słyhać, ks. Liech-
tenstein przez cały dzień wczorajszy konferował

tylko z rozmaitymi członkami prawicy i to na temat zniesienia rozporządzeń językowych, które jest pierwszym punktem jego programu.

Hr. Gołuchowski miał wczoraj po południu posłuchanie u cesarza, a następnie odbył naradę z Szellem.

Vaterland, omawiając doniesienie dzienników, że Liechtenstein zamierza złożyć gabinet w połowie z posłów, a w połowie z urzędników, przypominając, że myśl tę przeprowadził był Taaffe, obecnie jednak eksperymentu takiego absolutnie powtórzyć nie można, bo ani stosunki na to nie pozwalają, ani też nie ma takich osobistości odpowiednich, jakie były za Taaffego.

N. Fr. Presse twierdzi, że o nastaniu ministerstwa lewicy nie ma obecnie mowy. Gabinet taki nie mógłby się utrzymać przeciw większości, skoro rząd obecny nawet wobec mniejszości ustąpić musiał. Także ewentualna próba uzyskania innej większości przez nowe wybory nie miałoby żadnych widoków powodzenia. Dlatego dotychczas ze strony Niemców nie wystąpił nawet nikt z projektem utworzenia partyjnego niemieckiego gabinetu.

Transvaal i Anglia.

Pretorya, 26 września. Meeting Szwedów, Norwegczyków i Duńczyków, który się tu odbył onegdaj, uchwalił jednogłośnie popierać wszelkimi siłami Transvaal w razie wojny z Anglią. Również zgromadzenie Irlandczyków tutejszych postanowiło popierać zagrożoną republikę dostarczaniem żołnierzy i pieniędzy. Irlandczycy mieszkający w Johannesburgu wystosowali wezwanie do wszystkich Irlandczyków w południowej Afryce, aby w razie wojny szli z pomocą Transvaalowi.

Bank austro-węgierski.

Wiedeń, 26 września. Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 23 września 1899:

Banknoty w obiegu: 697,583.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem więcej o 2,597.000); Rezerwa kruszcowa 597,438.000 (mniej o 1,219.000); portfel wekslowy 204,721.000 (więcej o 6,039.000); Lombard papierów 23,988.000 (więcej o 448.000); banknoty wolne od podatków 19,972.000 (mniej o 3,850.000).

Przeciw Zakładowi kredytowemu.

Wiedeń, 26 września. Wczoraj odbyła się przed sądem delegowanym miejskim pierwsza rozprawa w procesie wytoczonem przez kilku akcjonariuszy Zakładowi kredytowemu z powodu znanej uchwały walnego zgromadzenia, co do prawa nabycia nowych akcji. Strona skarżąca twierdzi, że jest w posiadaniu 75 sztuk akcji kredytowych i że na tej podstawie miała prawo nabyć nowych akcji 18, a nie 12, żąda przeto odszkodowania w sumie 243 zł. Zastępca Zakładu kredytowego otrzymał krótki termin do odpowiedzi na oskarżenie.

Sprawa kutnahorska.

Kutnahora, 26 września. Wiadomość podana przez *Nar. Listy* o aresztowaniu obu żydów, których Hilsner wskazał jako współwinnych, nie potwierdza się. W gminach, w których Erbmann i Wassermann mieszkają, żandarmeryja jest bardzo czynna.

W mieszkaniach obu przeprowadzono rewizję domową, która jednak żadnego nie wydała plonu.

Kilku tutejszych obywateli rozpiśało powtórnie nagrodę za wyśledzenie sprawców.

Chłopak szkolny, który w swoim czasie pierwszy odkrył morderstwo i zobaczył w lesie zwłoki zamordowanej Hruzarówny, otrzymał od grona tutejszych mieszkańców złotą szpilkę do krawatu z krzyżem.

Statut m. Krakowa.

Kraków, 26 września. Komisja statutowa odbyła wczoraj posiedzenie przy współudziale wszystkich prawników Rady miejskiej pod przewodnictwem wiceprezydenta Pieniążka. Przeprowadzono rozprawę ogólną nad uwagami Wydziału krajowego i uproszono referenta Kasparka, oraz koreferenta Staniszelewskiego, aby na najbliższym, piątkowym posiedzeniu przedłożyli w tej mierze wnioski pozytywne.

Następstwa „spaceru“.

Kraków, 26 września. Dziś rano odstawiono do sądu karnego czterech aresztowanych w niedzielę członków partii socjalno-demokratycznej, którzy podczas „spaceru“ na Rynku stawili opór władzy. Aresztowani nazywają się: Kozioł Andrzej, czeladnik stolarski, Eisenberg Adolf, pomocnik zegarmistrza, Kessler Abraham, czeladnik krawiecki i Białoruski Wacław, krawiec, a odpowiadać mają za występki zbiegowiska i gwałtu publicznego.

Przytrzymanie ptaszka.

Kraków, 26 września. Policja tutejsza przytrzymała wczoraj niejakiego Roberta Resslera, który podał najpierw, że pochodzi z Westfalii, a potem z Alzacji. Znalaziono przy nim 1.200 marek pruskich gotówką i duże zapasy marek pocztowych. Stwierdzono, że nazywa się właściciel Kund i pochodzi z Prus zachodnich. Przypuszczają, że dopuścił się kradzieży w jakimś urzędzie pocztowym.

Wystawa ogrodnicza.

Żytomierz, 26 września. Na urządzonej tu wystawie ogrodniczej, złote medale otrzymali: Józef Potocki z Putomina, Krzyżanowski z Głuchowiec, Karol Zawada z Częstochowy, Zdzitowiecka, Karski i Ziemiński.

Zapotrzebowanie nafty.

Liberzec, 25 września. Ze względu na to, że niektóre tutejsze stowarzyszenia kupieckie wniosły zażalenie z powodu braku nafty, kartel naftowy przeznaczył wyjątkowo na wrzesień nowe *quantum* do sprzedaży.

Stan powietrza.

Wiedeń, 26 września. Prognoza tutejszej centralnej stacji meteorologicznej opiewa na jutro dla Galicji zachodniej: „Pochmurno, miejscami deszcz, temperatura mało zmieniona“ — dla wschodniej: „Miejscami pochmurno, ciepota mierna“.

Wiedeń, 26 września. Sekretarz ministerjalny w ministerstwie oświaty Miłosz Fesch zamianowany został kierownikiem biura prezydyalnego w temże ministerstwie.

Wiedeń, 26 września. Dziś przedpołudniem przybył tu ks. Ferdynand bułgarski. Kapela kompanii honorowej na dworcu odegrała hymn bułgarski. Książę, jako gość cesarski, zamieszkał w Burgu. O godz. 1 z południa był na audyencyi u cesarza, który go następnie rewizytował.

Petersburg, 26 września. *Nowoje Wremia* donosi, że w Petersburgu zawiązuje się Towarzystwo dla urządzania kursów pod nazwą uniwersytetów ludowych.

Kijów, 26 września. Uniwersytet tutejszy liczy z początkiem roku szkolnego ogółem 2300 studentów. Na pierwszy kurs zapisało się 540 słuchaczy.

Wiedeń, 26 września. Ks. Liechtenstein nie ustaje w usilowaniach stworzenia gabinetu i konferował dziś z Gołuchowskim, Chlumeckym, a następnie z węgierskim prezydentem ministrów Szellem. Powszystchnie atoli sądzą, że szanse Liechtensteina są minimalne wobec tego, że dotąd ani Kolu polskiemu, ani katolickiej partii ludowej nie udało się skłonić Młodoczechów do poświęcenia rozporządzeń językowych.

Szell dziś przedpołudniem odjechał z powrotem do Budapesztu.

O godz. 10 przedpołudniem cesarz przyjął na osobnej audyencyi ks. Liechtensteina, a po nim br. Chlumeckiego.

W biurze prezydenta Fuchsa odbyła się dziś przedpołudniem narada, w której udział wzięli oprócz Fuchsa, pp. Jaworski, Ebenhoch, Stransky, Kaftan, Ferjancic, Lupul i Hormuzaki.

Jak z czeskiej strony zapewniają, stwierdzono na tej konferencji ponownie solidarność prawicy.

Wobec zmniejszenia się szans Liechtensteina, mówią dziś znowu o gabinetcie urzędniczym.

Dział ekonomiczny.

Depesze handlowe z d. 26 b. m.

Kurs lwowski:

Za 100 rubli sr.	placą:	127—	żądają:	128-12
Za 100 marek	—	58-50	—	58-50
20-frankówka	—	9-50	—	9-60

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 26 września
Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów.
Pszenica gotowa 8-20 do 8-40. Pszenica na termin 7-75 do 8— Zyto gotowe 6-20 do 6-40. Zyto na termin 5-75 do 6— Owies obrotowy 5-25 do 6—. Owies na termin 4-75 do 5-25. Jęczmień pastewny 5-25 do 5-50. Jęczmień nowy 6— do 6-50. Rzepak nowy 10-50 do 10-75. Linianka — do —. Groch pastewny 5-75 do 6-50. Groch do gotowania 6-50 do 10—. Wyka 4-30 do 4-60 Bobik 4-40 do 4-75. Hreczka 7— do 7-25. Kukurydza stara 5-40 do 5-80. Kukur. nowa lub na term. — do —. Chmiel za 56 kilo — do —. Konieczyna czerwona 45— do 50— Konieczyna biała 30— do 42—. Konieczyna szwedzka — do — Tymotka — do —
Spirytus paritas Tarnopol 16-75 do 17-25, na termin 16— do 16-50.
Wskutek słabszych dowozów usposobienie lepsze, wobec jednak rezerwy ze strony młynów, ceny nieznacznie tylko wykazują zmianę.

Wiedeń, 26 września. Dziś o godzinie 12. minut 30 z południa notowano: Marki niemieckie 59—, Renta majowa 100-05, Węgierska renta koronowa 95-10, Akcje kredytowe 369 5/8, Kredytowe węgierskie 378 50, Bank anglo-austriacki 151 —, Unionbank 303 —, Bankverein 270 1/2, Laenderbank 238 1/2, Kolej pań. 341-1/8, Lombardy 71-75, Elbenthal 254 —, Towarzystwo akcyjne broni 204-50 Akcje tytoniowe 134-75, Alpiny 283-75, Rima Muranya 340 —, Prager Eisen 1413 — nom. Losy tureckie 59-30 na wrzes. Rubie 127-3/8, 20-franków 958 —, Boden-Credit —, Tramwaye 428 —.

Tendencja bez ochoty.
Berlin, 26 września. O godzinie 12 minut 5 notowano: Kredyty 231 50, Disconto Commandit 191 50.

Tendencja bez ochoty.
Wiedeń, 26 września. (Gielda zbożowa).
Sprzedawano: pszenica na jesień 8-50 do 8-51, pszenica na wiosnę 1900 r. 8-89 do 8-90, pszenica na czwartek — do —, żyto na jesień 6-93 do 6-94, żyto na wiosnę 1900 r. 7-30 do 7-31, żyto na czwartek — do —, kukurydza na wrzesień 5-48 do 5-50, kukurydza na październik 5-51 do 5-52, na maj - czerwiec 1900 r. 5-38 do 5-39, owies na jesień 5-28 do 5-27, owies na wiosnę 5-70 do 5-71, rzepak na wrzesień-październik 12-50 do 12-60, olej rzepakowy na wrzesień-grudzień 32— do 33—.

Tendencja spokojna.
Pogoda piękna.
Budapeszt, 26 września. Pszenica na wrzesień 8-28 do 8-29, na październik 8-29 do 8-30, na kwiecień 1900 r. 8-74 do 8-75, żyto na październik 6-60 do 6-62, na kwiecień 1900 r. 6-94 do 6-96, owies na październik 5-01 do 5-02, na kwiecień 1900 r. 5-34 do 5-35, kukurydza na wrzesień 5-15 do 5-20,

na maj 1900 r. 5-08 do 5-10, rzepak na wrzesień 11-80 do 11-80, na sierpień 1900 r. — do —.

Oferły na pszenicę dostateczne.

Chęć kupna słaba.

Tendencja spokojna.

Pogoda piękna.

Stan urodzajów. W *Rolniku* czytamy: Zbiory poszły bardzo niepomyślnie. Z powodu słoty ustawicznej, zimna i braku robotnika. Oziębiny zebrane jeszcze po większej części znośnie, podobnież wcześniej- szy jęczmień. Za to owsy dużo od deszczów ucierpiały. W górach wyższych, gdzie żniwa późno w sierpień zawsze wchodzą klęska ogólna: jeszcze 30 sierpnia stały kopy ozimin na polu, a zimno było przejmujące. Po wyższych szczytach leżały śniegi. W połowie września proso jeszcze nie zebrane, kukurudza nawet w południowej części kraju zielona i nie rokuje dobrej nadziei. Ziemiaki mały plon dadzą, a zbiór w ziemi zbitej deszczami i rozmokłej będzie utrudniony. Jedynie buraki tak pastewne, jak cukrowe dobry plon obiecują. Ciągłe deszcze nie pozwalają ani ziemi uprawić, ani zasiewów ozimin pokoić, a gdy jeszcze do tego dodamy klęskę myszy, które ogromnie rozmnożyły się w Samborskiem, Przemyskiem, Jarosławskiem, koło Szczercza, to nie zdziwią żale i skargi, jakie ze wszystkich stron kraju dochodzą.

Berlin, 25 września. (Wielna). Obróty wielną na tutejszym targu były w ubiegłym tygodniu bardzo znaczne, przy tendencji zwykłej cen. Wzmagające się z każdym dniem zapotrzebowanie wyrobów wielnanych i sukiennych zniewała fabrykantów do zakupu znacznych partij surowego materiału. W minionym tygodniu zabrano z tutejszych składów do 1.600 centn. wielny brudnej i przeszło 1.000 centn. mytej. Przeważnie poszukiwane były dobre gatunki średnie, a nabywali głównie fabrykanci luzycy i sasy. Placono za wielną mytą jagnięcą m. 120—130, na wyrób materij wielnanych m. 150—170, a za sukienniczą 171—200; wielna brudna osiągała: włosciańska m. 50—60, średnia m. 61—74 i wyborowa m. 75—85 za centn. W ciągu tygodnia sprawozdawczego nadeszły tu znaczne partye z Prus wschodnich i zachodnich, Poznańskiego, Węgier i gub. Królestwa Polskiego. Interes wielną kolonialną był bardzo ożywiony przy tendencji i cenach nocnych.

Towarzystwa angielskie w Rosyi. Do działalności w Rosyi upowaznione zostało Towarzystwo angielskie pod nazwą „kalantareńskie (bakińskie) Towarzystwo akcyjne“ z ograniczoną odpowiedzialnością (Kalantareff (Baku) Oil Company, Limited), mające na celu eksploatację naftodajnej przestrzeni gruntu pod nr. 68 w willi Sabunczy w pow. bakińskim, stanowiącego własność, w rozmiarze 3.043³³/100 sążni, p. E. Kalantarewa i wypuszczonego w dzierżawę p. A. Klei-nowi. Donoszą o tem *Birż. Wied.* — W tym samym dzienniku czytamy, że angielskie Towarzystwo akcyjne pod nazwą europejskie Towarzystwo akcyjne z ograniczoną odpowiedzialnością (The european Petroleum Company, Limited) otrzymało pozwolenie na prowadzenie działalności w Rosyi, Towarzystwo zorganizowane zostało w celu eksploatacji kopalni naftowych w pow. bakińskim, stanowiących własność: pp. A. Caturewa, oraz A. Kleina.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

M. Jonasz

Dom bankowy i kantor wymiany
Lwów, ul. Jagiellońska 3.

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe monety po najkorzystniejszych cenach.

PROMESY

do ciągnięcia 2 października

na

4% Losy Cisy

Główna wygrana 200.000 koron

po zhr. 350 w. a. wraz ze stemplem.

Wypłata zapadłych kuponów i wylosowanych efektów.

Przekazy na wszystkie znaczniejsze miasta zagraniczne.

Promes za zaliczką nie wysyłam.

Uprasza się o wczesne zamówienia, gdyż na 2 dni przed ciągnięciem zlecenia nie mogłyby być wykonane, skutkiem wyczerpaniu zapasu.

Przy zamówieniu uprasza się o nadesłanie 20 ct., na portoryum.

Zlecenia z prowincyi wykonuje, jak najrychlej nie policzając żadnej zgola prowizyi. — Na losy zakupione w tym kanterze padły wygrane 50.000 zł. i 5.000 zł.

Jako pewną i korzystną lokację kapitałów

polecamy

4% listy zast. Tow. kredyt. ziemskiego.

4 1/2% i 4% Listy zastawne Banku krajow.

4% Obligacje propinacyjne.

4% Pożyczka krajowa.

4% Obligacje kolejowe Banku krajowego.

4% i 4 1/2% Banku hipotecznego.

Sokal i Lilien

Dom bankowy i Kantor wymiany we Lwowie

Zlecenia z prowincyi załatwiamy odwrotną pocztą.

HANDEL
Płócien i bielizny

Jana Riedla
we Lwowie



poleca najtaniej własnego wyrobu
koszule salonowe
po zł. 1.05, 1.55, 2.—, 2.25
i 3.—

Koszule z przodami pikowymi
i fałdzikami (zakładkami)
do zł. 2.75 i 3.—

Koszule kolorowe, kretonowe
i oxfordowe po zł. 2.50
i 2.75.

Koszule nocne po zł. 1.55
i 1.90 ozdobione na wzór
ukraińskich po zł. 2.30,
2.50 i 2.75.

Koszule dla chłopaków po
zł. 1.40 i 1.60.

Półkoszulki z kołnierzykami
50 ct., bez kołnierzy 35 ct.

KALESŃY
po ct. 90. zł. 1.05, 1.15,
1.45, 1.65, 1.80.

Kołnierze tuzin po zł. 2.40
i 2.80.

Mankiety tuzin po zł. 4.—
i 4.80.

Chustki płócienne tuzin
zł. 2.50.

Prawdziwe Saskie
skarpetki, pończochy
dla pań, panów i dzieci.

KRAWATY
w największym wyborze.
Zamówienia z prowincji wy-
konują się najstaranniej.
na żądanie szczegóło-
we cenniki. 73

„FLIRT“ Najlepsze
tutki i bibułki
w książeczkach
„KRAJ“
z papieru Sassowskiego
wyrobu S. W. Niemojowskiego we Lwowie.
Wszędzie do nabycia.

PORTLAND CEMENT

z fabryki „KOŁOKOLIN“
jest już do nabycia.

Urzędowe orzeczenia wkrótce podane będą.

Zamówienia przyjmuje tylko

Jan Bromilski

we Lwowie, „Grand Hotel“.

Winogrona kuracyjne

w koszykach pięciokilowych

codziennie świeże

kilogram **40 ct.** polecają

Musiałowicz i Janik

we Lwowie.

4017

Używajcie na śniadanie

Koestlin

10

L. KOESTLIN, Bregenz.

nieprzewyższone w dobroci

Owsiane Kakao
na pożywkę dla dzieci

HOHENLOHE
Makę owsianą.

Słonina potaniała pół kilo
34 ct.
tylko w handlu LEONARDA
SOLECKIEGO we Lwowie ul.
Batorego 1. 2. 3531

Zaszumi las

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

JÓZEFA MASKOFFA

autora słynnej sztuki „Tamten“
2 tomy.

Do nabycia w ekspedycji „Słowa Polskiego“,
ul. Chorążczyzna 1. 17, i w znaczniejszych
księgarniach.

Cena 3 zlr.

„TYGODNIK NARODOWY“ we Lwowie

wychodzi na każdą niedzielę,

podaje najobfitsze źródło do czytania o treści niezmiernie inte-
resującej, pouczającej, ciekawej, informującej, pożytecznej,
praktycznej, wśród której znajdują się powieści, obszerny
dziat beletrystyczny, polityczny i ekonomiczny, a nadto illu-
strowany „Wesoły Kurjerek“ w każdym numerze, oraz fejeleto-
nowa Kronika niedzielna, przez czterech autorów pisana na
przemian. 4052

Tygodnik Narodowy daje ilustracje na czasie, aktualne.
Prenumeratorowie roczni otrzymują
zupełnie bezpłatnie w każdym roku: **Kalendarz illustro-
wany**, obszerny w treść i informacje.

Hasło Tygodnika Narodowego: Kochajmy Boga,
Ojczyznę i wszystkich dobrych ludzi.

Prenumerować można zawsze bez względu na zaczęty
miesiąc, lub kwartał. Numera zaległe z początkami powieści
przesyłają się natychmiast i **bezpłatnie**.

Prenumerata rocznie: 8 zlr., półrocznie 4 zlr. kwartalnie
2 zlr. Przesyłać należy najdogodniej przekazami pocztowymi
wprost do:

Administracji „Tygodnika Narodowego“ we Lwowie,
ulica Kraszewskiego 1. 23.

Oliwę do maszyn

kaukazką, rzepakową

i inne gatunki,

dostarczając do każdej sta-
cyi, po bardzo umiarko-
wanych cenach

poleca

Wolf Czopp

Najstarszy galicyjski składfarb
pokostów i lakierów

Lwów, Żółkiewska 2.

= Rok założenia 1843. =

Filia c. k. uprzyw. austriackiego

Zakładu kredytowego

dla Handlu i Przemysłu we Lwowie

(ulica Kościuszki 1. 7 róg ulicy Trzeciego Maja).

wydaje

4053

począwszy od 26 września 1899

PRÓCZ

3% ASYGNAT KASOWYCH z 8-dniowym wypowiedzeniem

3 1/2% ASYGNAT KASOWYCH z 30-dniowym wypowiedzeniem

także

4% -towe asygnaty kasowe z 90-dniowym wypowiedzeniem.

JUŻ WYSZEDŁ

KALENDARZ ILUSTROWANY

„Słowa Polskiego“

Egzemplarz oprawny w płótno **60 ct.**, z przesyłką pocztową poleconą **80 ct.**

Do nabycia w ekspedycji „Słowa Polskiego“, ul. Chorążczyzna 17; w znaczniejszych księgarniach
i biurach dzienników.

3773